Nr 156. Kraków, Sroda 12 Lipca 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. **Karmelicka 18.**
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie Biuro** dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M.** Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H.** Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A.** Lorette, **directeur, Rue** Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 **h.** od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**.

Reakcya, czy konstytucya?

Równocześnie nadchodzą wieści z Petersburga i Moskwy o przygotowujących się zamachach na cara. W Petersburgu partya wielkich książąt w porozumieniu z gwardyą zamierza — jak twierdzą pogłoski — „zdetronizować“ cara Mikołaja i powołać na regenta jednego z wielkich książąt, któryby stanął na czele reakcyi i krwawą dłonią stłumił ruchy wolnościowe w Rosyi. Z Moskwy donoszą znowu o zamiarze zwołania przez partye rewolucyjne konstytuanty, któraby położyła kres obecnym rządom absolutnym.

Powtarzamy i podkreślamy obie kategorye tych wieści nie dlatego, abyśmy w ich autentyczność wierzyli, ale dlatego, że uważamy już samo powstanie ich i rozszerzanie za objaw, w chwili bieżącej, wielce znamienny. Oto dwie skrajne, wręcz przeciwne partye, zgadzają się na tym jednym punkcie, że obecny rząd, ogniskujący się bądź co bądź w osobie cara Mikołaja, powinien upaść, że należy go obalić, aby ustąpił miejsca wobec rządu innego, zdecydowanego albo w kierunku reakcyjnym, albo konstytucyjnym.

Rzeczywiście rząd obecny nikogo zadowolić nie może. Dla kamaryli dworskich reakcyonistów jest on zbyt liberalnym, dla konstytucyonalistów, nie mówiąc już o rewolucyonistach, jest zbyt konserwatywnym i wstecznym. W dodatku do tego wszystkiego z Peterhofu, kryjącego wystraszonego cara-więźnia, codziennie inny wiatr wieje. Raz podejmują tam ks. Trubeckiego z deputacyą moskiewską, a przedstawiciel samodzierżawia daje daleko sięgające przyrzeczenia wolnościowe, drugi raz wypiera się, ten sam car, wobec deputacyi wsteczników rosyjskich, wszelkiej myśli reform, a przyszły sobór degraduje do rzędu ciała czysto doradczego.

Nic więc dziwnego, że ani to stanowisko autokracyi wobec wręcz przeciwnych sobie stronnictw, ani taki sobór, jaki prawdopodobnie zwołany zostanie z Peterhofu — nikogo nie zadowolni, a wszystkich jeszcze bardziej roznamiętni. Wszyscy czują, że sytuacya wyjaśnić się musi w jednym lub drugim kierunku, podczas gdy w decydujących sferach objawia się zupełne wyczerpanie, bezwład, zobojętnienie, bierność...

Rosya stoi wobec groźnych niespodzianek. Rewolucya, względnie zamach stanu, staje się wprost nieuchronną koniecznością, jedynem wyjściem z przesilenia, jeżeli w państwie nie ma rozwinąć się groźniejsza stokroć i niebezpieczniejsza od nich... anarchia. Bo to, co dzieje się tam dzisiaj, ma już znacznie więcej cech anarchii, niż rewolucyi. Nie jest tylko zdecydowaną rzeczą, który z dwóch kierunków wystąpi z rewolucyą zaczepną: reakcyjny, czy konstytucyjny? W Rosyi jest dzisiaj wszystko możliwe.

Historya buntu na Morzu Czarnem.

Obszerny interview korespondenta wiedeńskiej „N. Fr. Presse“ z dowódcami zbuntowanej załogi „Potemkina“, z którego wczoraj już podaliśmy kilka zakomunikowanych nam telefonem szczegółów, zawiera jeszcze dużo innych, niemniej ważnych, bo wyjaśniających nam genezę i przebieg buntu. Z tej też przyczyny przytaczamy dziś interview ten w obszerniejszem streszczeniu.

Co się tyczy przywódców buntu, to korespondent wiedeńskiego organu poznał ich trzech. Oprócz wspomnianego już wczoraj młodego oficera, niemniej młodego agitatora cywilnego z Odessy, który przybył na pokład jako reprezentant odeskiej organizacyi robotniczej, liczącej do 20 tysięcy członków, wreszcie wspomnianego już kilkakrotnie Matuszenkę, który nie ma być mechanikiem, lecz tylko palaczem okrętowym.

Z opowiadania tych trzech przywódców wynika przedewszystkiem, że bunt wybuchł przedwcześnie i że dla tego się nie powiódł. Komitety rewolucyjne pracowały już od dłuższego czasu nad tem, ażeby pozyskać dla celów socyalno-rewolucyjnych całą załogę czarnomorskiej floty. Wówczas dopiero miał wybuchnąć bunt ogólny. Wielu oficerów było wtajemniczonych, a ci również szerzyli wśród marynarzy ducha rewolucyjnego. Rewolta, jaka powstała na „Potemkinie“ z powodu złego wiktu, miała być tylko próbą o ile agitacya już postąpiła. Tymczasem srogość kilku oficerów „Potemkina“, z których jeden zabił przywódcę deputacyi marynarzy, zamieniła próbę tę na bunt rzeczywisty i tem pokrzyżowała plany komitetowi rewolucyjnemu.

Ta „tragedya oficerska“ — jak się wyraził młody oficer buntowników — rozegrała się nie w Odessie, lecz w zatoce Tendra, gdzie „Potemkin“ odbywał ćwiczenia w strzelaniu z dział. Gdy „Potemkin“ przybył do Odessy, w mieście już panowało silne wrzenie.

„Przez przewiezienie na ląd zabitego marynarza — opowiadali dalej przywódcy buntu — spotęgowaliśmy to wrzenie, które też rychło zamieniło się w gwałtowny wybuch rewolucyjny. W Odessie przybył na pokład „Potemkina“ agitator K. wraz z drugim, którego nazwiska jeszcze wyjawić nie można. Sympatyzująca z nami ludność dostarczyła nam żywności.

„Gdy w mieście toczyła się już walka, zjawiła się na horyzoncie flota admirała Kriegera. Wówczas „Potemkin“ przygotował się do walki i wyjechał naprzeciw niej. Na ten widok flota zatrzymała się, a nawet rozpoczęła odwrót, admirał bowiem pragnął za każdą cenę uniknąć starcia. W odwrocie zatelegrafował nam telegrafem bez drutu:

— Czego żądacie, szaleńcy? Wasze postępowanie zdumiewa mnie, czego żądacie?

„Dowódcy załogi odpowiedzieli, że proszą admirała, aby przybył na pokład „Potemkina“.

„Krieger nie spełnił tej „prośby“ — gdy zaś „Potemkin“ wrócił do portu, flota rosyjska po kilku godzinach znów tam przybyła. Wkrótce sytuacya taką przybrała postać: Flota Kriegera otoczyła nas dwiema liniami, staliśmy tak blisko siebie, że marynarze poszczególnych okrętów mogli ustnie porozumiewać się z nami. Wołali oni: „hurra Potemkin!“ i powiewali czapkami. „Potemkin“ stał gotów do walki — tymczasem po chwili eskadra Kriegera znów rozpoczęła odwrót. Z jakiej przyczyny? Tłomaczyć to sobie możemy jedynie tem, że Krieger, wobec rewolucyjnej postawy marynarzy na wszystkich okrętach, miał rozkaz nie siłą, lecz dobrocią nakłonić nas do powrotu. Doniesiono nam to zresztą z pancernika „Pobiedonosec“.

„Pancernik ten, gdy Krieger dał rozkaz do odwrotu, pozostał w porcie, a jego załoga wezwała nas, abyśmy wysłali delegatów. Dwóch z nas udało się natychmiast na jego pokład. Część załogi była jeszcze niezdecydowana. K. wygłosił mowę, w której wezwał marynarzy do oswobodzenia Rosyi. Oficerowie „Pobiedonosca“ usiłowali sparaliżować wrażenie tej mowy; daremnie, nikt ich nie słuchał. Następnie oświadczono im, że pozbawieni są komendy i wysłano ich na ląd. Załoga „Pobiedonosca“ była zentuzyazmowana i wznosiła okrzyki na naszą cześć.

„Wówczas wróciliśmy na nasz okręt. Tymczasem popełniliśmy błąd wielki, pozostawiając na „Pobiedonoscu“ oficerów pokładowych (jest to niższy stopień oficerów, pośredni między oficerami rzeczywistymi a feldweblami. — Przyp. red.). Ci po naszym odjeździe rozpoczęli kontragitacyę, załoga zawahała się i straciła ducha. Powstały wśród niej dwa stronnictwa; jedno żądało powrotu do Sebastopolu, aby tam zrewoltować całą załogę floty, drugie zamierzało poddać się władzy. Wkrótce „Pobiedonosec“ podniósł kotwicę, aby odpłynąć. Raz jeszcze powiodło się nam powstrzymać go groźbą walki. Rychło jednakże przekonaliśmy się, że „Pobiedonosec“ nie pójdzie z nami.

„Wtedy pozostawiliśmy go w Odessie i odpłynęliśmy. Potrzeba nam było węgla i — wiadomości. Mówiono nam bowiem, że cała flota w Sebastopolu również się zbuntowała.

„W Konstancy nie dano nam węgla, ani nie mogliśmy się dowiedzieć, ile prawdy w tych pogłoskach. Popłynęliśmy więc do Teodozyi. Tam wskutek usiłowań agitatora K. ludność przysłała nam znaczny zapas chleba, mąki i 4 sztuki bydła. Tymczasem odkomenderowano przeciwko nam wojsko, które z marynarzy, wysłanych po dalsze zapasy żywności, zastrzeliło sześciu. Co mieliśmy począć? Zbuntowawszy się dla oswobodzenia Rosyi, nie mogliśmy przecież bombardować miasta i mordować niewinnej ludności. Wszystkie przeciwne wieści są zmyślone. Nie dopuściliśmy się żadnego gwałtu, ani rabunku, jakkolwiek przez kilka dni żywiliśmy się tylko sucharami i herbatą. Potem wróciliśmy do Konstancy, gdzie rozegrał się koniec dramatu. Wybuch buntu był przedwczesny i spełzł na niczem“.

Z opowiadania tego wynika więc jasno, po pierwsze, że bunt miał charakter wyłącznie rewolucyjno-polityczny, po drugie, że nie dopiął celu, ponieważ wybuchł przedwcześnie.

Przy poddaniu się załogi rozgrywały się dramatyczne sceny. Młody oficer i agitator K. rozdali swe szable i sztylety na pamiątkę dziennikarzom. Najbardziej przygnębionym był Matuszeńko, lecz nie trwogą o swój dalszy los, jedynie faktem, że bunt się nie udał.

Potwierdza się też wiadomość, że załoga torpedowca „Nr 267“, który towarzyszył „Potemkinowi“ — nie chciała się poddać władzom rumuńskim. Wezwana do opuszczenia portu odpłynęła — aby w oddaleniu kilku mil od brzegu spotkać ścigającą zbuntowane okręty flotę rosyjską. Wówczas poddała się admirałowi rosyjskiemu, który też dopiero od niej dowiedział się, że „Potemkin“ znajduje się w Konstancy. Załoga torpedowca twierdzi, że została przez marynarzy „Potemkina“ zmuszona do udziału w buncie, i że z tego powodu liczy na łaskę carską. Za jej przykładem poszło 50 marynarzy z „Potemkina“, którzy w Konstancy również poddali się admirałowi rosyjskiemu — Wśród tych 50 było trzech młodych oficerów pokładowych i kilku inżynierów. Tym załoga przed opuszczeniem statku zwróciła szable i odznaki.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że wśród okrętów, które w pościgu za „Potemkinem“ przybyły do Konstancy, znajdował się także krążownik „Synope“, o którym załoga „Potemkina“ przypuszczała, że przyłączył się do buntu. Komendant floty rosyjskiej kontradmirał Pisarjewski zażądał, aby mu wydano także resztę załogi, lecz władze rumuńskie stanowczo odmówiły. Sprawa ta jest już podobno zupełnie załatwiona. Między carem a królem Karolem odbyła się wymiana depesz. Gdy admirał rosyjski wziął w posiadanie „Potemkina“, pop okrętowy odprawił nabożeństwo i nanowo pobłogosławił okręt.

Jeden z korespondentów donosi, że na okręcie rosyjskim „Czesma“ widział marynarzy z rozmaitemi napisami na czapkach. Dowodzi to, że wybrano ich jako „wiernych“ z załóg rozmaitych okrętów.

Załoga „Potemkina“, która się poddała rządowi rumuńskiemu, doznała — jak wiadomo — ze strony ludności serdecznego przyjęcia. Młodzież Konstancy kupowała od niej na pamiątkę czapki i mundury, wielu z niej przyjęto do domów prywatnych. Część udała się na prowincyę, aby pomagać tam przy żniwach.

Taki przebieg miał bunt na Czarnem morzu. Jakie będą jego dalsze skutki, to pokaże się zapewne już w najbliższej przyszłości.

Z polskich kresów.

Morawska Ostrawa, 9 lipca.

(Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej im. Maryi Konopnickiej. — Walne zgromadzenie Domu polskiego. — Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej im. A. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie. — Jeszcze o katastrofie w kopalni.)

Piękną i miłą uroczystość obchodziliśmy tu dzisiaj: w szkole polskiej im. Maryi Konopnickiej, utrzymywanej przez zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“, odbyło się zakończenie roku szkolnego. Wielka sala Domu polskiego, zamieniona na prowizoryczną izbę szkolną, zapełniła się po brzegi. Zgromadzili się w niej uczniowie i uczennice wszystkich czterech klas, a nadto bardzo licznie przybyli rodzice i goście nawet ze stron dalszych. Z Krakowa przybyli z zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ dr Ernest Bandrowski i prof. Wróblewski z Cieszyna, zaś z Rady nadzorczej Tow. „Szkoły ludowej“ prof. Bujwid i dr Gertler, nadto z gości p. Oleś z Krakowa. Przed rozpoczęciem właściwego popisu przemówił do zgromadzonych kierownik szkoły p. Wojdałowicz i w krótkich słowach przedstawił działalność szkoły w roku ubiegłym i program jej urządzenia na rok przyszły. Mowca położył szczególniejszy nacisk na ważność narodowego wychowania, którego pierwszorzędnym czynnikiem jest szkoła polska i odebrał od dzieci przyrzeczenie, że nigdy narodowości swej się nie zaprą, ale postępować będą w myśl zasad, w polskiej szkole w ich serca wszczepionych. Podziękował wreszcie wszystkim, którzy dołożyli starań do założenia i rozwoju szkoły, w szczególności zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej“, który na cel ten łoży fundusze, i rodzicom, którzy umieli ocenić wyższość szkoły polskiej nad szkołami obcemi i powierzyli jej najdroższy swój skarb: dzieci.

Nastąpił popis poszczególnych klas ze wszystkich przedmiotów naukowych, który wykazał, iż młodzież bardzo znaczne poczyniła postępy, a szkoła nietylko w niczem nie ustępuje miejscowym szkołom czeskim i niemieckim, ale pod niejednym względem nawet je przewyższa. — Radość i miłe rozrzewnienie biły z lic zgromadzonych rodziców, gdy przysłuchiwali się wygłaszaniu pięknych wierszyków polskich i śpiewom polskich pieśni, które sami kiedyś w młodości tam w Galicyi śpiewali, a które na obczyźnie przypominają im, iż są Polakami i że „jeszcze nie zginęła“...

Po skończonym popisie odczytano klasyfikacyę i rozdano nagrody, wreszcie przemówił prezes Zarządu głównego T. S. L. dr Bandrowski, który zapewnił rodziców polskich o opiece i poparciu szkoły polskiej przez T. S. L., którego celem jest przecież wspieranie i szerzenie narodowej oświaty. Dziatwę zachęcał mowca do pilności w nauce i przyrzekł jej urządzić w przyszłości wycieczkę do Krakowa, celem poznania tego grodu narodowych pamiątek, podziękował rodzicom za posyłanie do szkoły dzieci, a gronu nauczycielskiemu za piękne owoce ich pracy.

Bezpośrednio po popisie rozpoczęły się wpisy na rok przyszły do pięciu klas i do nowo otworzyć się mającej ochronki. Zapisy trwać będą dni kilka, ale napływ dzieci już w dniu pierwszym jest rękojmią, że szkoła na rok przyszły znakomity mieć będzie rozwój.

Po zakończeniu pięknej uroczystości szkolnej miało się odbyć w Domu Polskim walne zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Polskiego. Ponieważ jednak uroczystość szkolna przeszkodziła rozpoczęciu obrad w naznaczonej godzinie i wiele osób zamiejscowych odjechało, skonstatował przewodniczący, że walne zgromadzenie nie ma ustawą przepisanego kompletu. — Odkładając termin walnego zebrania na czas powakacyjny, aby również członkowie krakowscy, rozjeżdżający się obecnie na wakacye, w niem mogli wziąć udział, wezwał obecnych na poufną konferencyę w sprawach tak Domu Polskiego, jak i ogólnej akcyi kulturalnej w Ostrawie i okolicy.

Pod przewodnictwem p. profesora Bujwida rozpoczęły się poważne obrady, których wyniki mogą mieć doniosłe znaczenie w sprawie rozwoju polskości na tutejszych kresach. Najważniejszemi były wnioski i wywody adw. dra Gertlera, stanowiące główną oś, około której toczyły się obrady. Na jego wniosek uchwalono polecić dyrekcyi Domu polskiego, aby przedstawiła walnemu zgromadzeniu między innemi następujące wnioski:

1) Przenieść siedzibę Towarzystwa budowy Domu polskiego do Krakowa, zbliżyć je przez to bardziej do społeczeństwa polskiego, zapewnić mu większą z jego strony poparcie, tem umożliwić Towarzystwu przystąpienie do galicyjskiego Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych i zapewnić mu przez to lepsze finansowe oparcie i kredyt;

2) W celu pozyskania większej liczby członków i umożliwienia też mniej majętnym poparcia celów Towarzystwa, zniżyć udziały z dotychczasowej ceny 20 koron na 10 koron;

3) Parceli budowlanej przy Domu polskim postanowiono nie polecać dyrekcyi do sprzedaży, ale zachować ją dla ewentualnego wybudowania na niej szkoły polskiej, gdyby Dom polski na pomieszczenie jej z czasem okazał się za szczupłym;

4) Rozszerzyć statut Towarzystwa na prawo tworzenia spółek zarobkowo-spożywczych;

5) W interesie tak samej instytucyi Domu polskiego, jak i całego ruchu narodowego w Ostrawie, starać się, w porozumieniu z instytucyami finansowemi w kraju, o założenie na pewnych podstawach polskiego banku ludowego, względnie polskiego zakładu kredytowego, w Ostrawie Morawskiej, który, mając widoki świetnego powodzenia, nietylko przyczyni się do racyonalnej gospodarki finansowej wśród naszego ludu roboczego i rzemieślników, ucząc ich oszczędności lub udzielając w razie potrzeby chwilowej pomocy, lecz rozwijając się normalnie, przyczynić się może również do ostatecznego utrwalenia bytu Domu polskiego i całego ruchu narodowego w Ostrawie, jak nas o tem pouczają liczne przykłady poparcia, jakiego banki czeskie udzielają narodowym domom czeskim. (Sprawą tą zajmuje się od dłuższego czasu adw. dr Gertler).

Ważne te obrady zakończono gorącem podziękowaniem prof. Bujwidowi, za serdeczne opiekowanie się tą kresową placówką, p. drowi Gertlerowi za dzielną inicyatywę, p. Olesiowi za żmudną pracę w prowadzeniu książkowania instytucyi.

Z błogiem poczuciem mile i pożytecznie spędzonego dnia, udano się na oglądanie w wieczornych ogniach hut witkowickich. Goście nasi odjechali, uwożąc ze sobą wspomnienie dobrze wykonanej misyi, a nam pozostawili zdwojoną chęć do czynu i dalszej pracy.

I po drugiej stronie Ostrawicy, w Ostrawie Polskiej obchodziliśmy uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole polskiej im. A. Osuchowskiego, utrzymywanej przez cieszyńską Macierz szkolną. Tu skreślił działalność szkoły w wstępnem przemówieniu nauczyciel p. Wiśniowski, a po skończonym popisie do zgromadzonych rodziców przemówili: katecheta ks. Milik i redaktor Mayer, wyjaśniając znaczenie oświaty w ojczystym języku i zachęcając do popierania szkoły, która już w pierwszym roku swego istnienia zyskała ogólne zaufanie, czego dowodem znaczna liczba zapisanych dzieci. Stosownie do liczby zgłoszonych na rok przyszły, szkoła liczyć będzie 2 albo 3 klasy.

W uzupełnieniu poprzedniej korespondencyi, donoszę jeszcze o jednym szczególe katastrofy w szybie Saima, którą życiem swojem opłaciło dziewięciu górników. Znaleziono ich wszystkich w pozycyi leżącej na piersiach z rękoma pod-

Władysław Reymont.

Chłopi.

29 (Ciąg dalszy)

A nazajutrz, w piątek, robota się jeszcze wzmogła tak bardzo, że nawet mało kto dojrzał organistowego Jasia, któren z klas na święta przyjechał i spacerował po wsi, w okna jeno zaglądając, gdyż ani sposobu zajrzeć było do kogo, ni z kiem pogadać.

Jakże, ani wleźć do której chałupy, bo wszędzie przejścia i nawet sady stały zawalone szafami, łóżkami a sprzętem przeróżnym, że to izby bielili dzisiaj na gwałt, szorowali podłogi, a przed domami myli do czysta obrazy, powystawiane pod ściany.

Wszędy zaś taki gwałt panował i krętanina, że w dyrdy biegali, poganiając się jeszcze do pośpiechu i wrzawę czyniąc coraz większą, dzieci nawet pędząc do zgartywania błota w obejściach i wysypywania żółtym piaskiem opłotków.

A że wedle starego obyczaju, od piątku rana aż do niedzieli nie godziło się jeść ciepłej warzy, więc głodowali ździebko na chwałę Pańską, poprzestając na suchym chlebie i ziemniakach pieczonych.

Juści, iż przez te dni takusieńko kaj indziej działo się i u Borynów, tyle jeno różnie, że więcej było rąk i z groszem zgrzybot mniejszy, to i rychlej pokończyli przygotowania.

W piątek, już o samym zmierzchu, Hanka wespół z Pietrkiem skończyła bielenie izb i chałupy, więc zaczęła się śpiesznie myć i przyogarniać do kościoła, bo już szły drugie kobiety na złożenie do grobu Ciała Jezusowego.

Na kominie huczał duży ogień, i w grapie, którą dwojgu ciężko było podjąć, gotowała się cała świńska noga, naprędce wczoraj przywędzona, w mniejszym zaś saganie kiełbasy parkotały, że po izbie chodziły takie wiercące w nozdrzach smaki, aż Witek, strugający cosik wpośród dzieci, raz po raz nosem pociągał i wzdychał.

A pod kominem, w samem świetle ognia, siedziały zgodnie Jagna z Józką, zajęte pilnie kraszeniem jajek, a każda swoje z osobna chroniła i kryjomo, aby się barzej wysadzić. Jagusia najpierw myła swoje w ciepłej wodzie i wytarte do sucha dopiero znaczyła w różności roztopionym woskiem, a potem ostrożnie, posobnie wpuszczała we wrzątek bełkocący we trzech garnuszkach, w których je kolejno zanurzała. Żmudna była robota, bo wosk miejscami nie chciał trzymać, albo jajka w rękach się gniotły lub pękały przy gotowaniu, ale w końcu naczyniły ich przeszło pół kopy i nuż dopiero okazywać sobie i przechwalać się piękniej kraszonemi!

Kaj się ta było Józce mierzyć z Jagusią! Pokazywała swoje, w piórkach żytnich i cebulowych gotowane, żółciuchne, białemi figlasami ukraszone i tak galante, jak mało którąby potrafiła, ale ujrzawszy Jagusine, gębę ozwarła z podziwu i markotność ją chyciła. Jakże, to aż mieniło się w oczach, czerwone były, żółte, fijołkowe i jak lnowe kwiatuszki niebieskie, a widać było na nich takie rzeczy, że prosto nie do uwierzenia: koguty piejące na płocie, gąski na drugim syczały na maciory, uwalone w błocie, gdzie znów stado gołębi białych nad polami czerwonemi, a na inszych wzory takie i cudeńka, kiej na szybach, gdy zamróz je lodem potrzęsie.

Dziwowali się temu, oglądając raz po raz, a kiej Hanka powróciła z Jagustynką z kościoła, też wzięła patrzeć, ale nic nie rzekła, jeno stara, przejrzawszy wszystkie, szepnęła w zdumieniu:

— Skąd się to bierze u ciebie?... no, no...

— Skąd?... a samo tak z głowy pod palce przychodzi!

Uradowana była!

— Dobrodziejowi-by parę zanieść!

— Święcił jutro będzie, to mu podam, może weźmie...

— Takie śliczności, że dobrodziej nie widzieli!... zdziwują się wielce! — mruknęła urągliwie Hanka, gdy Jagna poszła na swoją stronę, bo już późno było.

Na wsi też długo w noc siedzieli tego wieczora.

Chmurno było na świecie i ciemno, choć spokojnie; młyn jeno turkotał zawzięcie, a po chałupach prawie do północka świeciło się w oknach, że kładły się światła na drogi, a kajś niekaj aż na stawie się trzęsły wraz z wodą: majstrowali ano świąteczne przyodziewy i kończyli jeszcze roboty.

Sobota zaś przyszła całkiem ciepła i mgłami rzadkiemi otulona, ale tak jakoś weselnie było na świecie, że naród chociaż po ciężkiej pracy wczorajszej, żwawo się podnosił do nowych utrudzeń i turbacyi.

A przed kościołem wnet się zatrzęsło od przekrzyków i biegów, bo jak to było we zwyczaju odwiecznym, w każdą Wielką sobotę, zebrali się zaraz rankiem, chować żur i grzebać śledzia, jako tych najgorszych trapicieli przez wielki post. Nie było parobków ni starszych, to zmówiły się na to same chłopaki, jeno z Jaśkiem Przewrotnym na czele, porwali gdziesik wielki garnek z żurem, do którego jeszcze dołożyli różnych paskudności.

Witek dał się namówić i poniósł garnek na plecach w siatce od serów, drugi zaś chłopak wlókł pobok na postronku śledzia, wystruganego z drzewa. Żur ze śledziem szły w parze, przodem, a za niemi całą hurmą reszta, grzechocąc, kołatając a wrzeszcząc, co ino gardzieli starczyło. Jasiek wiódł wszystkich, bo chociaż głupawy był i niemrawa, ale do psich figlów głowę miał i sprawność. Obeszli w procesyi cały staw i koło kościoła skręcali już na topolową drogę, kaj się to miał odbyć pochowek, gdy wtem Jasiek walnął łopatą w garnek, że rozleciał się w kawałki, a żur z onemi różnościami polał się po Witku.

Uciecha zapanowała, że aż przysiadali na drodze, ale Witek się zeźlił i prosto z gołemi rękami rzucił się na Jaśka, pobił się i z drugiemi; aż wyrwawszy się, poleciał z rykiem do chałupy, posiniaczony był i utytłany, kiej nieboskie stworzenie.

Dołożyła mu jeszcze Hanka od siebie za zniszczony całkiem spencerek i w las pognała po borowinowe gałązki i wąsy zajęcze.

Jeszcze się z niego ześmiał Pietrek, a i Józka nie pożałowała, pilnie wysypując szerokie opłotki, aż do drogi, piaskiem, przywiezionym z pod cmentarza, bo tam był najżółciejszy; wysypała też cały zajazd przed gankiem i ścieżkę pod okapem, że jakby opasała chałupę w żółtą wstęgę.

A w Borynowej izbie już się wzięli szykować święcone.

Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany, a obrazy omiecione z pajęczyn, Jagusine zaś łóżko pięknie chustką przykryte. (C. d. n.)

łożonemi pod twarz. Tak kładą się górnicy w razie wybuchu gazów eksplodujących, które, jako lżejsze od powietrza, przebiegają górą. Ponieważ jednak w tym wypadku chodziło o gazy powstające z niezupełnego spalenia się pokładów węglowych za owym nieszczęsnym murem, głównie o tlenek węgla, cięższy od powietrza, sami rzucili się niejako w objęcia śmierci. — O 50 kroków były drzwi, poza któremi byliby znaleźli bezpieczne schronienie. Straszna pomyłka dozorcy i to nie pierwsza! Kandydaci na dozorców, to przeważnie Ślązacy, chociaż niektórzy zczechizowani, to jednak nieznający dostatecznie języka czeskiego. Tymczasem w szkole górniczej w Ostrawie wykłady odbywają się tylko w literackiej czeszczyźnie! I cóż dziwnego, że dozorcy wychodzą z niej nieobeznani ze zasadniczemi nawet pojęciami o najprymitywniejszych zjawiskach w kopalni. Pomimo tego jednak zarządy kopalń nie chcą się zgodzić na otwarcie polskiej szkoły górniczej w Karwinie, któraby ludzi tych lepiej wyszkoliła. Czescy urzędnicy kopalń skutecznie temu zapobiegają. Wieleż jeszcze nieszczęść i klęsk spotkać będzie musiało polski lud, aż zarządy kopalń uznają konieczność tego postulatu?!

Z krakowskiej Rady miejskiej.

11 **Kraków**, lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielono urlopu r. Uderskiemu na 2 miesiące, r. Łepkowskiemu na 6 tygodni, poczem r. m. Rotter zgłosił następującą interpelacyę: Lat temu cztery, kiedy mowca był jeszcze przewodniczącym sekcyi ekonomicznej, uchwalono regulacyę ulicy Ciemnej na Kazimierzu. Dotąd nic nie zrobiono w sprawie, która jest zupełnie dojrzałą i dlatego mowca zapytuje, czy prezydent zechce na najbliższem posiedzeniu sprawę przedłożyć, aby stosunki uzdrowić i nie nękać mieszkańców jeszcze przez jeden rok. Prezydent Leo odpowiada że nie zna sprawy, więc ją jutro zbada i w danym razie we czwartek Radzie przedstawi.

R. m. Rotter interpeluje w drugiej sprawie: Na jednem z poprzednich posiedzeń zgłosił mowca wniosek nagły, aby zainicyować obrady nad sprawą zmiany statutu miejskiego i przekazać akcyę w tej sprawie komisyi statutowej. Większość nie uwzględniła nagłości tego wniosku, który będzie „regulaminowo“ traktowany. „Regulaminowo“, to znaczy, że sprawa będzie odwieczoną „ad calendas graecas“. Możnaby przecież rozstrzygnąć raz zasadniczo, co w nagłych wnioskach przedstawiać wolno, a czego nie wolno, aby potem nie było wypadków, że większość w drodze nagłej załatwia kupno gruntów za drogie pieniądze, a nagłości dla sprawy zmiany statutu uznać nie chce. Mowca zapytuje, czy jego wniosku o zmianę statutu nie zechce prezydent postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, ewentualnie, jak prezydent rozumie regulaminowe traktowanie wniosków?

Prez. Leo oświadcza, że wszystkie nie nagłe wnioski będą traktowane w myśl regulaminu w ten sposób, że wniosek przejdzie przez obrady magistratu i sekcyj, a następnie dopiero przedłożony będzie Radzie.

Prof. Julian Nowak podnosi, że onegdaj koło hotelu krakowskiego kilku drabów napadło na jednego z profesorów uniwersytetu, któremu ledwie się udało wyrwać z rąk opryszków. Mowca przytacza inne jeszcze wypadki i prosi, aby prezydent w odpowiedniem miejscu przedstawił konieczność zaradzenia tym stosunkom. Prez. Leo oświadcza, że wnioski Rady w sprawie bezpieczeństwa publicznego w Krakowie i pomnożenia policyi zostały wręczone delegatowi namiestnictwa. Prezydent przytoczone przez prof. Nowaka wypadki poda dodatkowo jako ilustracyę bezpieczeństwa publicznego w Krakowie do wiadomości delegata.

Naprawy w teatrze.

Z porządku dziennego dyr. Wdowiszewski imieniem połączonych sekcyj przedstawił wniosek o sprawienie wozu do przewozu dekoracyj teatralnych, odnowienie dekoracyj, odnowienie fasad zewnętrznych teatru i o różne drobne naprawy. Na ten cel przeznacza się kredyt wysokości 19.970 koron.

R. m. Bandrowski nie kwestyonuje przedstawionych pozycyj, bo wszystkie są konieczne. Należało je atoli przewidzieć, tymczasem referent żąda „dodatkowego“ kredytu w tej sprawie. Wydatek ten powinien być objęty normalnym budżetem. Mowca domaga się, aby na przyszłość zerwano z taką praktyką.

R. m. Muczkowski podnosi, że kurtyna Siemiradzkiego zlana została oliwą i wodą. Najlepiej by było przenieść ją do Muzeum Narodowego, jeżeli zawieszona w teatrze ma nie być szanowaną i za kilka lat zniszczeć.

R. m. Beringer starał się wykazać, że nie wszystko się da przeprowadzić w budżecie, co jest potrzebne. Oponuje przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy r. Uderski; r. Ponikło broni komisyi budżetowej, aczkolwiek przyznaje, że powinna ona wszystkie potrzebne sprawy przewidywać.

R. m. Wyspiański konstatuje, że o robotach przedstawionych należało już dawno pomyśleć. Teatr w wielu razach nie jest w stanie dać takich dekoracyj, które mają odpowiednie czynić wrażenie. Wskutek tego za kulisami ciągłe są kompromisy w sprawie dekoracyj. Mowca wykazuje różne braki w naszym teatrze. Nie ma ruchomej podłogi. Zapadni jest mało i są fatalnie urządzone. Nieraz wprost trzeba tekst sztuki nakręcać do tej sytuacyi technicznej, jaka jest pod ręką. Stąd pewne miejsca na scenie są tragiczne (Wesołość), bo efekt zawsze może się pojawiać tylko z jednych i tych samych zapadni. Nieruchomość podłogi nie pozwala na pewne efekty. Także mosty górne są wadliwe w teatrze krakowskim. Przeróbki te nie są na porządku dziennym, są jednak konieczne i bardzo kosztowne. Należałoby o tem pomyśleć i plany odpowiednie wypracować. Odnowienia fasady nie uważa mowca za konieczne, nie chce jednak odnośnemu wnioskowi przeszkadzać. Mowca prosi, aby Rada pozwoliła dekoratorowi teatru p. Spitziarowi na pewien czynny udział w zapowiedzianem odnowieniu teatru.

Mowca domaga się dalej, aby komisya teatralna co pewien czas nad temi sprawami się zastanawiała. Co do zapowiedzianego odnowienia dekoracyj teatralnych oświadcza r. m. Wyspiański, że dekoracye, należące obecnie do miasta, mają małą wartość. Ponieważ nie było w Krakowie malarni dekoracyjnej, robiono dekoracye w Wiedniu, wedle gustu czysto wiedeńskiego. Nie będzie to dekoracya zła, ale nie będzie polska. Jako ogród — widzimy zawsze Schönbrun — nam zależeć powinno na polskim charakterze teatru. — Dyrekcya teatru ma wprawdzie dekoracyę, wyobrażającą Wawel, ale nie śmie tego Wawelu pokazać. Ogółem mowca nie uznaje dekoracyj teatralnych, jako takich, a widzi tylko sztuki, z których każda wymaga innej dekoracyi. Ze sprawianych kosztem dyrekcyi dekoracyj nie powinny na rzecz gminy przechodzić dekoracye konwencyonalne, z któremi zerwać trzeba a sprawiać jedynie dekoracye specyalne dla poszczególnych sztuk.

Budowa skrzydła magistratu. Mieszkanie prezydenta miasta.

Po przemowie r. Wyspiańskiego, którą nagrodzono oklaskami, wnioski referenta przyjęto, poczem wiceprezydent Sare, imieniem komisyi inwestycyjnej przedstawił sprawę budowy skrzydła magistratu w miejsce zburzyć się mającej oficyny, w której mieści się obecnie wydział wojskowy magistratu. Odnośny wniosek żądał, aby do wykonania tej przebudowy upoważnić komisyę inwestycyjną kosztem 180.000 koron (z pożyczki inwestycyjnej). Budowa oddaną być ma do użytku do d. 1 października 1906. — W związku z tym wnioskiem przedstawił wiceprezydent Sare drugi, domagający się, z powodu znacznych kosztów, zaniechania „na razie“ przebudowy domu po ś. p. Rydzowskim na mieszkanie dla prezydenta miasta, a oddania tymczasowo prezydentowi z 11 pokoi składające się I piętro w t. zw. „Domu Larischa“.

R. m. Horowitz podniósł, że radcy miejscy za późno, bo dopiero w sobotę, zostali zawiadomieni o sprawie, której przeprowadzenie wymaga znacznych kosztów. Jest to sprzeczne z regulaminem, którego § 5 wyraźnie postanawia: „Wszelkie wnioski, których przedmiotem jest nieprzewidziane budżetem, stałe obciążenie skarbu miejskiego kwotą roczną 2.000 złr. i wyżej, mogą przyjść pod obrady tylko na podstawie sprawozdania, przed posiedzeniem członkom Rady, wraz z porządkiem dziennym rozdanego.“

Mowca żąda wypełnienia przepisów regulaminu i zgłasza formalny wniosek o odroczenie obrad nad tą sprawą i rozesłania radcom z porządkiem dziennym przyszłego posiedzenia wyczerpującego w tej sprawie sprawozdania.

Prez. Leo oświadczył, że przytoczony przez dr Horowitza punkt regulaminu, należy do rzędu tych, które znajdują się tylko na papierze, bo faktycznie nie był on nigdy przestrzegany i dlatego wyszedł z używania.

R. m. Rotter wyraził zdziwienie, że obowiązujący regulamin interpretuje prezydent jako nieobowiązujący w pewnych chwilach. Tak być nie może. Jeżeli obecny regulamin jest niewygodnym, należy go zmienić, dopóki jednak istnieje, stosowanym być musi, zwłaszcza, że inne postanowienia regulaminu prezydent interpretuje nieraz bardzo surowo, specyalnie wobec członków mniejszości. Dopóki zresztą nikt nie zarzuci nielegalności postępowania, można nielegalność niejako tolerować. Ale jeżeli ktoś na nielegalność zwróci uwagę, musi się stać zadość regulaminowi i żaden prezydent ciał parlamentarnych na świecie nie poważyłby się postępować w takim razie wbrew regulaminowi. Jeżeli prezydent dalej twierdzi, że dotyczący ustęp regulaminu nigdy w Radzie nie był stosowany, to prezydent się myli. Niedawniej, jak przed rokiem zastosowano ten ustęp w sprawie emerytury prezydenta Friedleina. Zastosowania tego ustępu regulaminu zażądał właśnie mowca i wtedy przewodniczący, a był nim dr Leo, przyznał słuszność żądaniu, i kwestyę emerytury prez. Friedleina przedstawiono we wniosku nagłym. Wydatek, połączony z budową skrzydła magistratu nie był przewidzianym, dziś uchwalonym być nie może, chyba, że panowie — kończy ironicznie r. Rotter — chcecie sprawę załatwić także w drodze wniosku nagłego.

Prezydent Leo zauważył, że wydatek był przewidziany w budżecie inwestycyjnym. (W wysokości 100.000 koron. Prz. red.).

R. m. Turski oświadcza, że w tak ważnej sprawie nie można obradować na podstawie ogólnikowych tylko wywodów referenta, który wspomniał wprawdzie, że Rada uchwaliła w zasadzie budowę nowego ratusza, ale zapomniał, że co innego budowa nowego ratusza, a co innego budowa skrzydła magistratu. Należało tedy nowy plan szczegółowo opracować i radcom rozesłać, aby ich przekonać o konieczności budowy skrzydła magistratu i o potrzebie 61 pokoi na biura.

R. m. Bandrowski przypomina, że motywem dla kupienia domu Larischa była ta właśnie okoliczność, że w domu tym miały się pomieścić wszystkie zostające poza gmachem magistratu biura magistrackie. Nowa budowa obciąża bardzo znaczną sumą budżet inwestycyjny, rzecz jest godną lepszego zastanowienia i dlatego należy uchwalić wniosek dr Horowitza.

R. m. Rotter w odpowiedzi prezydentowi stwierdza, że wydatek wcale nie był przewidziany w budżecie inwestycyjnym. Tam była mowa o 100.000 koron na skrzydło magistratu, a dzisiejszy wniosek domaga się uchwalenia 180.000 koron. Przestrzeganie regulaminu nie zależy od dobrej woli prezydenta, ale jest ono jego obowiązkiem.

Sprawozdawca wicepr. Sare oświadcza, że gdyby komisya inwestycyjna była zażądała drukowanego i wyczerpującego referatu, byłby do żądania tego z pewnością się zastosował.

Prezydent dr Leo: Przystępujemy do głosowania nad formalnym wnioskiem dra Horowitza...

R. m. Rotter: Przepraszam, to nie jest wniosek formalny, ale regulamin...

Prezydent Leo: Kto jest za wnioskiem dra Horowitza? (Następuje głosowanie). Prezydent ogłasza, że wniosek upadł. (Głosy: Była większość! Wniosek został uchwalony!).

R. m. Frühling stwierdza przedewszystkiem, że przepisy regulaminu zostały przez prezydenta pogwałcone, poczem podnosi, że nad wnioskami o budowę skrzydła magistratu i mieszkanie prezydenta miasta i tak dziś obradować nie można, nie ma bowiem kto przewodniczyć. W samej sprawie interesowanym jest prezydent miasta, więc przewodniczyć nie powinien, pierwszy wiceprezydent jest na urlopie, drugi wiceprezydent jest referentem. Już z tych tedy względów należy obrady odroczyć. — Mowca omawia następnie sprawę zapisu ś. p. Rydzowskiego.

Prezydent Leo oświadcza, że boleśnie go dotyka zarzut, iż przewodniczy w sprawie osobistej, ale upoważniły go do tego komisya inwestycyjna i sekcya prawnicza jednomyślnem stwierdzeniem, że tu chodzi o wykonanie przepisu testamentowego. Prezydent oświadcza, że wobec podniesionych zarzutów cofa z przedłożonego wniosku ustępy dotyczące mieszkania prezydenta miasta, prosi jednak o uchwałę co do budowy skrzydła magistratu, bo sprawa ta leży w interesie urzędowania magistratu.

R. m. Rotter zaznacza, że oświadczenie prezydenta wcale go nie zadowolniło. Na posiedzeniu komisyi inwestycyjnej mowca nie był, brał bowiem wtedy udział w obradach parlamentarnych w Wiedniu i dlatego nie może być zaliczony do tych, co jednomyślnie oświadczyć mieli, że prezydent w sprawie tej może przewodniczyć. Na owem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej nie było także jeszcze świeżo do Rady miasta wybranych radców, bo jeszcze do komisyj delegowani nie zostali. Mniejszości zresztą nie chodzi o osobę prezydenta, ale o zasadę przestrzegania regulaminu, zwłaszcza że widoczny jest pewien postęp w niewłaściwem stosowaniu regulaminu przez prezydenta miasta. W sprawie emerytury prezydenta Friedleina bowiem dr Leo ustąpił, gdy mniejszość zwróciła mu uwagę na mylną interpretacyę regulaminu, dziś przy tej mylnej interpretacyi obstaje. Jeżeli prezydent mimo wszystko obrady chce dalej prowadzić, mniejszość nie będzie burd robić, aczkolwiek nie może się powstrzymać od protestu przeciw gwałceniu regulaminu z miejsca prezydyalnego. Nad stosowaniem regulaminu uważa mowca głosowanie za niedopuszczalne i dlatego żąda odroczenia obrad nad sprawą, która załatwioną być może na osobnem posiedzeniu, n. p. w najbliższy poniedziałek, żąda rozesłania radcom szczegółowego drukowanego referatu i dołączenia do referatu protestu z podpisami członków mniejszości przeciw nieprawidłowemu stosowaniu regulaminu.

Prezydent Leo oświadcza, że pragnąc uniknąć zarzutu, jakoby regulamin mylnie interpretował i przez to niejako nieprawne chciał stwarzać stosunki, w interesie spokojnych obrad w tej Radzie, cofa z porządku dziennego wnioski o budowę skrzydła magistratu. (Wesołość). Prezydent Leo podniesionym głosem: Proszę się nie śmiać, to nie są kpiny!

R. m. Bujwid: Co to jest!

R. m. Rotter: Wypraszamy sobie takiego tonu!

Prez. Leo: Chcę mieć spokój w tej Radzie.

R. m. Daszyński: To trzeba szanować regulamin!

Prez. Leo: Dla sprawy tej zwołam posiedzenie w najbliższy poniedziałek i przedłożę Radzie wydrukowany referat.

Znaczącem było, że ze sfer większości nikt głosu nie zabrał dla poparcia stanowiska prezydenta miasta.

Dyskusya szkolna.

Nastąpiły obrady w dalszych sprawach, objętych porządkiem dziennym. Dr Koy imieniem sekcyi prawniczej przedstawił wniosek o zmianę kontraktu z Towarzystwem muzycznem w sprawie najmu lokalu w starym teatrze, domagając się mianowicie opuszczenia punktu, który na wypadek nieukończenia na czas przebudowy starego teatru, nakładał na Towarzystwo rygor kary konwencyonalnej. — Uchwalono, poczem rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej, prof. Jordana. Sprawozdanie, rozesłane w druku, było już przedmiotem obrad w sekcyi szkolnej, której sprawozdawca prof. Jaworski przedstawił wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, i wyrażenie delegatowi uznania i podziękowania za jego pracę w Radzie szkolnej. Dr Jaworski przy tej sposobności przedstawił głosy, jakie się odezwały w sekcyi szkolnej w dyskusyi nad sprawozdaniem prof Jordana, w dyskusyi, której wszyscy uczestnicy wyrażali ciężką troskę o stan szkół i sposób wychowania młodzieży. Referent reasumując te głosy, dorzucił kilka uwag swoich, w których podniósł konieczność bliższego stykania się z młodzieżą szkół średnich, wpływania na nią, zapobiegania pijaństwu lub rozpuście wśród młodzieży, konieczność zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych, zakładania burs i t. d. Zaznaczył p. referent dalej, że nadużycia i przekroczenia powinny być surowo karane, bez względu na to, czy dopuszczają się ich uczniowie, czy nauczyciele.

Mowca zakończył osobistem swojem zdaniem, że młodzież korzysta obecnie za mało z nauki, albowiem liczba uczniów znacznie wzrosła, nędza wśród młodzieży z wyjątków stała się regułą, i większość uczniów pochodzi z warstw kulturalnie nisko stojących. Zmiany na lepsze zależne są od wzrostu dobrobytu i od wzrostu kultury szerokich warstw, choć znowu kultura ta zależną jest od dobrej szkoły. Jest to prawdziwe błędne koło i troska ogarnia, jak temu stanowi rzeczy zaradzić. Zastanowić się jednak należy, czy tylko krytykując obecne urządzenia i stosunki, nie łudzimy się, i czy spełnienie nawet wszystkich postulatów, jakie stawiamy, wywoła te zmiany, których sami sobie życzymy. (Oklaski).

R. m. Daszyński oświadcza, że nie o osobie prof. Jordana mówić będzie, ale o jego drukowanem sprawozdaniu, w którem literalnie niema nic poza dobrą wolą, pracą rzetelną i poza ustępami, dotyczącemi gimnastyki. Nadto sprawozdanie prof. Jordana zawiera ustępy podmiotowo niezgodne z istotnym stanem rzeczy, bo zasłaniające rzeczywistość. Obok niektórych przepaści wprost, jakie się widzi w dzisiejszem wychowaniu, w prądach, nurtujących dziś wśród młodzieży, prof. Jordan przechodzi tak pogodnie, jakby przepaści tych nie znał lub ich nie widział. Wobec tego stwierdzić należy, że sprawozdania dawnych delegatów Rady były o wiele plastyczniejsze. Mowca olbrzymi ustęp swoich dwugodzinnych wywodów poświęca następnie sprawie gimnazyum żeńskiego w Krakowie, którąto instytucyę po 9-letniej dodatniej działalności konserwatyści brutalnie zdeptali. Sprawie tej delegat prof. Jordan poświęca kilka zaledwie wierszy, stwierdziwszy, że z powodu zajść między gronem nauczycielskiem a Towarzystwem szkoły gimnazyalnej żeńskiej na posiedzeniu Rady szkolnej oświadczył, iż nie należy przedstawiać ministerstwu oświaty przychylnego wniosku o nadanie temu gimnazyum prawa publiczności. Ponieważ gimnazyum temu Rada szkolna krajowa wydawała zawsze jak najpochlebniejsze świadectwo, przeto — mówił poseł Daszyński — prof. Jordan powinien dać tu w Radzie odpowiedź, dlaczego to nie należy polecać ministerstwu szkoły, która tak dodatnie dała rezultaty i dlaczego z drugiej strony udzielono koncesyi na drugie gimnazyum żeńskie w Krakowie dla celów wyłącznie konkurencyjnych i w ten sposób lekkomyślnie podkopano byt instytucyi zasłużonej? Mowca szczegółowo przedstawia kampanię „Czasu“ przeciw gimnazyum żeńskiemu i we właściwem świetle stawia działalność zasłużonych nauczycielek, pań Kulikowskiej i Sempołowskiej, które zmuszono do ustąpienia. Gdy ustąpiły, i udały się do prof. Jordana z zapytaniem, na jakiej zasadzie występował przeciwko nim na posiedzeniu Rady szkolnej, odpowiedział tenże, że „nauczycielkom żadnych nie daje wyjaśnień, jako radca szkolny“, a gdy zwróciły mu uwagę, że już przestały być nauczycielkami i mówią z nim, jak z człowiekiem, a nie jak z radcą szkolnym, oświadczył, że „dla nich nie jest człowiekiem, ale radcą szkolnym“. (Wesołość).

Mowca cytuje i omawia różne przepisy szkolne, uchwalone w r. 1897 pod egidą Eksc. Bobrzyńskiego, które moralność młodzieży oprzeć chcą na mundurku, na oportunizmie, na nic nie mówiących formach, na całym systemie regulaminów policyjnych. Nie doprowadzi ten system do rezultatu, ani dobrych nie wyda owoców polityka strusia delegata krakowskiej Rady, który ogłasza, że były zaburzenia wśród młodzieży, ale młodzież już się uspokoiła. Jest to nieprawdą — mówił poseł Daszyński — młodzież nietylko się nie uspokoiła, ale teraz właśnie nurtuje wśród niej najostrzejszy ferment, który w swem sprawozdaniu prof. Jordan tak starannie ukryć się stara. Młodzież zbiera się teraz na obrady tajne, żąda swobód, zamiast dławienia tej swobody, żąda, aby nauczyciele przestali być szpiegami, do czego ich zmuszają dzisiejsze jezuickie przepisy szkolne. Dlaczego p. delegat przeciwko tym wstrętnym przepisom szkolnym nie zaprotestował?

Prof. Jordan: Ja wtedy nie byłem w Radzie szkolnej.

R. m. Daszyński: Ale był p. radca dworu w Sejmie! Gdybym ja to był w Sejmie! (Wesołość). Mowca wyraża następnie zdziwienie, że prof. Jordan w swojem sprawozdaniu napisał, że „stosunek nauczycieli do studentów był poprawny“; polemizuje ze zdaniem referenta prof. Jaworskiego, że teraz jest wielu pedagogów-obywateli, bo zapytać się godzi — mówił p. Daszyński — ilu jest tych pedagogów-obywateli, a ilu pedagogów-biurokratów? Mowca żądał dalej usunięcia barbarzyńskich przepisów, zakazujących młodzieży pod groźą wydalenia ze szkoły wypożyczania książek z czytelń publicznych; domagał się usunięcia księży od zarządu internatów, zniesienia systemu karcerów, ukrócenia agitacyi politycznej w szkole w duchu konserwatywnym (to jest dozwolonem, szerzenie radykalizmu nazywają „anarchizmem londyńskim“). Ostro wystąpił mowca przeciw szerzeniu antysemityzmu w szkole i omówił następnie konieczność narodowej szkoły. Szwajcarskim dzieciom wolno zbierać grosz na dzieci szkolne w Królestwie Polskiem, a naszym dzieciom nie wolno; szwajcarskim dzieciom wolno czytać dzienniki, piszące o strejku szkolnym w Królestwie, naszym wolno czytać tylko te gazety, które plwają na strejk! Tak być dłużej nie może, przez nasze niedbalstwo nie może nadal istnieć szkoła, w której szerzy się tylko separatyzm na niekorzyść całego narodu, jakąś miłość dla Galicyi tylko z tendencyjnem zamilczaniem o Polsce, o możliwości uzyskania niepodległości! Z książek naszych system p. Bobrzyńskiego wyrzucił wszystko, co ideę niepodległości szerzyć może. Z wiersza Lenartowicza wyrzuciła Rada szkolna słowa: „naszej Polski kochanej“, które zostawiła nawet cenzura w Warszawie. W „Panu Tadeuszu“ opuszczono słowa „Jeszcze nie zginęła“, a w wierszu „miasto Gdańsk było nasze, jeszcze będzie nasze“, nasz biurokrata z Rady szkolnej opuścił „jeszcze będzie nasze“.

Mowca kończy swoje wywody stwierdzeniem, że w Zielone Święta odbyły się we Lwowie dwa zjazdy: nauczycieli szkół wyższych i tajny zjazd młodzieży. Zjazd nauczycieli większością głosów oświadczył się przeciw wolności i swobodzie uczniów, zjazd uczniów zażądał całego szeregu reform, jak zniesienia czesnego, rewizyi planów naukowych, zniesienia karceru, usunięcia systemu policyjnego w szkole, aby nauczyciel był „kierownikiem“, a nie „zwierzchnikiem“. Zjazd młodzieży zażądał nadto „wolności przekonań dla uczniów i... nauczycieli“. Mowca ubolewa, że delegat w swem sprawozdaniu nie dotknął ani jednego punktu reform, mających zapobiedz skarłowaceniu moralnemu młodzieży. Jeżelibyśmy mieli do rozporządzenia cyfry skarłowacenia moralnego młodzieży naszej, tak jak je mamy w sprawozdaniu delegata odnośnie do skarłowacenia fizycznego, to cyfry te byłyby straszne. Wykazałyby one, że z dzisiejszych przepisów szkolnych nic nie przyjdzie ani państwu, ani kościołowi, ani krajowi, ani narodowi, ani przyszłości, ani teraźniejszości naszej. (Huczne oklaski).

Z powodu spóźnionej pory o godz. 9 m. 30 prezydent po mowie p. Daszyńskiego zamknął posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 11 lipca

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 13 bm.

Opróżnienie Wawelu. Jak się dowiadujemy, dnia 22 b. m. nastąpić ma częściowe opróżnienie Wawelu. Mianowicie opróżniona zostanie siedziba sądu i aresztów garnizonowych, które to zakłady przeniesione będą do nowych budynków wojskowych, wzniesionych za ulicą Długą. Nadto jeden batalion piechoty przeniesiony będzie z Wawelu do bastyonów nr 3 przy ul. Długiej, skąd załogujący batalion artyleryi przeniesie się już na nową siedzibę do świeżo zbudowanych koszar.

Komisya drogowa kanałowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu uchwalono, ażeby ulicę Sławkowską od Rynku głównego aż do plantacyj wyasfaltować, o ile właściciele realności w tej ulicy położonych przyczynią się $^{1}/_{3}$ do wyrównania kosztów budowy toru jezdnego. Dalej uchwalono budowę kanału zbiorczego (kollektora), który ma prowadzić od cmentarza krakowskiego przez ulicę Lubomirskich, drogę wojskową podwałową i drogę do rzeźni miejskiej z ujściem do kollektora głównego, przechodzącego przez rzeźnię. Budowa tego kollektora odwodni całą północno-wschodnią część miasta, przyczyniając się przez polepszenie warunków sanitarnych do rozwoju budowlanego. Budowa kanału zbiorczego jest nadto i pod względem finansowym wielką korzyścią dla miasta, albowiem do poniesienia kosztów w ogólnej wysokości 205.000 kor. przyczynia się skarb wojskowy kwotą 55.000 kor., kraj zaś kwotą 65.000 kor., tak, że miasto daje effektywnie tylko 85.000 kor. na budowę, którą z czasem i tak musiałoby miasto na własny koszt przeprowadzić. Następnie uchwalono zakupiony plac na ul. Jabłonowskiej, po zburzeniu starych domów tam się znajdujących, wyrównać, odwodnić i wybrukować z przeznaczeniem na plac targowy, który ma przedewszystkiem umożliwić jesienny targ na ziemniaki i kapustę.

Budownictwo miejskie przedłożyło w dwóch alternatywach plan uporządkowania placu Matejki, obecnie dość zaniedbanego. Według jednego z tych projektów, który w życie wprowadzić uchwalono, otrzyma plac Matejki po obu stronach szerokie chodniki z płyt betonowych (część po stronie Akademii sztuk pięknych już jest wykonana) i po obu stronach tory jezdne szosowane o szerokości po 7 metrów każdy, uzyskana zaś środkowa część placu o średniej szerokości 20 metrów zostanie zamienioną w skwer zadrzewiony.

Jest także zamiar wyasfaltowania toru jezdnego w ulicy Jagiellońskiej i na placu Szczepańskim, na około przebudowanego starego teatru — w tym celu, aby usunąć turkot uliczny, mogący przeszkadzać przy wykonywaniu koncertów.

Jubileusz 40-letniej pracy zakonnej O. Laetusa Bernatka, przeora konwentu i szpitala Bonifratrów w Krakowie rozpoczął się dzisiaj o godzinie 6 rano mszą św., odprawioną przez jubilata, której wysłuchali wszyscy przebywający w zakładzie chorzy, poczem, po przemówieniu kapelana, wręczono jubilatowi obraz Matki Boskiej Nieustającej pomocy. O godzinie 7 odprawił w kościele konwentu Mszę św. ks. biskup Anatol Nowak. Po Mszy ks. biskup w serdecznych słowach podniósł zasługę cichej, ofiarniczej pracy jubilata dla dobra ludzkości, wyrażonej w zabiegach koło rozszerzenia starego szpitala, który mieści obecnie z górą 60 łóżek, zaprowadzenia bezpłatnego ambulatoryum, gdzie rocznie około 30.000 osób doznaje pomocy, a wreszcie jego starań i prac przy budowie nowego szpitala, będącej obecnie w toku, a wznoszonego ze składek publicznych. Po przemowie ks. biskupa bracia zakonni wręczyli jubilatowi uświęconym zwyczajem chleb, sól, kwiaty i modlitewnik. Wzruszony jubilat podziękował zgromadzonym, poczem udał się do ogrodu, gdzie zgromadzili się robotnicy, zajęci przy budowie nowego szpitala. W imieniu robotników przemówił p. Herzok i wręczył jubilatowi bukiet świeżych kwiatów. Po powrocie do klasztoru zastał tam jubilat zgromadzonych rękodzielników, dostawców i przemysłowców, w których imieniu przemówił p. Józef Gorecki, dziękując jubilatowi za poparcie, jakiego udziela miejscowemu przemysłowi, poczem w imieniu zgromadzonych wręczył jubilatowi półtorametrową figurę Matki Boskiej, wykonaną z kamienia pińczowskiego w zakładzie kamieniarsko-rzeźbiarskim p. Kuleszy. Figura ta ustawioną będzie na postumencie w ogrodzie, przed frontem wybudowanego szpitala.

O godz. 10 złożył jubilatowi życzenia w imieniu nieobecnego delegata p. Fedorowicza sekretarz namiestnictwa Kowalikowski i wręczył mu honorowy medal zasługi, nadany mu przez cesarza za 40-letnią nieskazitelną służbę publiczną. Jubilatowi składali następnie życzenia: prezydent miasta dr Leo, lekarze szpitalni, fizyk miejski dr Wilkosz i delegaci gminy żydowskiej. Liczne telegramy i powinszowania, nadesłane jubilatowi ze wszystkich stron, świadczą wymownie, że zasługi jubilata ocenione zostały przez społeczeństwo polskie we właściwy sposób.

Towarzystwo Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną rozpocznie swoje urzędowanie 28 sierpnia b. r. W godzinach od 12 do 2 w południe udzielać będzie potrzebnych informacyj rodzicom, opiekunom młodzieży, polecać będzie stancye dla zamożniejszych i biedniejszych uczniów i uczennic szkół średnich.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław i Władysław Foltyńscy, Kazimierz Stasiniewicz, Piotr Szafran i Wilhelm Wurm otrzymali stopnie magistrów farmacyi.

Mniemany dezerter z wojska rosyjskiego. Wczoraj wieczorem w jednej z restauracyj przy ulicy Zwierzynieckiej poznał Sebastyan Adamczyk pewnego mężczyznę, który przedstawił mu się, jako dezerter wojskowy z Królestwa Polskiego. W trakcie rozmowy nieznajomy użalał się na brak zajęcia i noclegu, co tak wzruszyło Adamczyka, że zaproponował mu nocleg u siebie. Udano się na spoczynek; przebudzenie jednak dla Adamczyka było niespodzianką, gdyż z mieszkania znikł nieznajomy — a z nim równocześnie i oszczędności Adamczyka w kwocie 140 koron... Nieznajomy był wysokim, czerstwym brunetem w ciemnem ubraniu i czarnej czapce z kaszkietem.

Amatorzy starych win. Ewa Gottliebowa, właścicielka wyszynku przy ulicy Ogrodowej, l. 8. zawiadomiła policyę, że od pewnego czasu nieznany sprawca zabiera jej z piwnicy stare wina. Wzmożony nadzór policyjny nad wyszynkiem uwieńczony został pomyślnym skutkiem, gdyż w nocy z 9 na 10 bm. przytrzymano na ulicy Warszawskiej trzech sprawców kradzieży, niosących gąsior 6 litrowy rumu i trzy butelki starego wina, pochodzące z kradzieży, popełnionej u Gottliebowej. Aresztowanymi są Jan Malarz, 24-letni ślusarz, Roman Serafin, 24-letni rybak, i Józef Peschan, 40-letni rybak, wszyscy rodem z Krakowa. Aresztowani przyznali się do kradzieży 16 butelek starego wina, po 8 koron za butelkę, które już poprzednio wypili. Gottliebowa oblicza szkodę na 160 koron. Amatorów starego wina zamknięto w aresztach policyjnych.

Aresztowanie oszusta. Od pewnego czasu do dyrekcyi policyi dochodziły wiadomości o pewnym wydrwigroszu, który obchodzi domy i pod najrozmaitszemi pozorami wyłudza od służących datki pieniężne. Aresztowany wydrwigrosz okazał się Józefem Weszką i karany był już kilkakrotnie za popełnianie oszustw.

Pożary. Piszą nam: W Bolesławiu (Dąbrowa) wybuchł 9 b. m. pożar, który zniszczył doszczętnie w przeciągu $1^{1}/_{2}$ godziny 20 budynków mieszkalnych, tyleż stodół i stajen. Płacz i lament nie do opisania. Ofiarą pożaru padło wiele bydła. Szkoda w części ubezpieczona wynosi w przybliżeniu 100.000 koron.

Dnia 8 b. m. popołudniu wybuchł w Harklowej koło Nowego Targu z powodu porzuconego papierosa pożar, który w jednej prawie chwili objął całą, gęsto zabudowaną wioskę i zniszczył ją prawie do szczętu, gdyż pozostał tylko kościół, probostwo i dwór, oraz kilkanaście domów, które od wsi są oddalone. Nawet cmentarz, przytykający do wsi, spalony. Ludzie stracili wszystko.

Zmarli.

Aleksandra z Fritschów Miętta Mikołajewiczowa, przeżywszy lat 17, zmarła dzisiaj w Podgórzu.

Helena Kuczmierczykowa, żona kupca krakowskiego, umarła w Makowie.

Marya Skalska, przeżywszy lat 26, zmarła dnia 9 b. m.

Ze świata.

Strejki w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą:

Dziś, w godzinach porannych, na powiślu przy ulicy Leszczyńskiej, a w sąsiedztwie stacyi elektrycznej, do grupy robotników, pracujących przy niwelacyi nowo otwartej ulicy, przyszło kilkudziesięciu innych robotników i usiłowało przemocą przerwać pracę. Z tego powodu przyszło do kłótni, a następnie bójki, poczem dano znać do cyrkułu nowoświatowego, skąd wysłano na miejsce wypadku oddział policyi i wojska i aresztowano około 60-ciu owych robotników, usiłujących przerwać pracę.

Dzisiaj w godzinach popołudniowych powstało bezrobocie pracujących w piekarniach cukierniczych.

I to bezrobocie wywołują „działacze“ przymusem. W cukierniach na Nowym Swiecie i ulicy Marszałkowskiej przedewszystkiem zniewalano do zaprzestania pracy i grożono rewolwerami w razie oporu.

Z Radomia donoszą: P. Władysław Silnicki, adwokat przysięgły, otrzymał pozwolenie na powrót do Radomia na stałe.

Z Łodzi donoszą pod datą 9 b. m.: Po mieście krążą pogłoski o zniesieniu lada dzień stanu wojennego, co jest zupełnie możliwe wobec spokoju, panującego w Łodzi od dwóch tygodni. Wieści uspokajające wpłynęły doskonale na przemysł: z Cesarstwa przyjeżdżają codziennie kupcy, którzy wyjechali z Łodzi, lub wrócili z drogi, dowiedziawszy się o zaburzeniach i ogłoszeniu stanu wojennego. Najwięcej obstalunków nadchodzi z Syberyi, która, skutkiem ciągłego zajęcia kolei przez przewóz wojska, była przez półtora roku pozbawiona komunikacyj handlowych.

Fabrykant Ramisch, o którego zamordowaniu wraz z rodziną, podczas zaburzeń łódzkich, wspomina komunikat urzędowy Agencyi petersb., żyje, jak również wszyscy członkowie jego rodziny.

Po trzymiesięcznej przerwie dziś puszczono w ruch fabryki wyrobów nicianych w Widzewie pod Łodzią.

Rewolucyjne rozruchy. Z Kowna donoszą do dzienników warszawskich pod datą 9 b. m.: W Poniewieżu dnia 7 b. m. wieczorem, tłum, złożony z 400 osób, urządził rozruchy; napadano na policyę, strzelano, wybijano szyby. Po przybyciu oddziału żołnierzy tłum rozbiegł się.

Z Tyflisu donoszą pod datą 9 b. m.:

Podczas wczorajszego zamachu uwięziono 4 osoby; w godzinę po pierwszym zamachu wieczorem rzucono drugą bombę na Majdanie, gdzie stał komisarz Hlebow, pomocnik Morhajewski i dozorca cyrkułowy Czykważdza. Czykważdza został zabity, Hlebow kontuzyonowany, Morhajewski raniony w rękę. Bombę rzucono z dachu herbaciarni.

Inna depesza z tąsamą datą mówi:

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w cyrkule awłabarskim wystrzałem z rewolweru raniono dozorcę cyrkułowego Iljina. — W godzinę potem nastąpił ogłuszający wybuch bomby na rogu ulicy Gałowińskiej i Olgińskiej w ożywionem miejscu. Zabito 2 stróżów i policyanta; raniono 12 osób. Uwięziono 3.

Pożar w teatrze. Z Warszawy donoszą: W niedzielę około godz. 5 popołudniu, podczas przedstawienia w teatrze ludowym na Pradze, na półkach nad korytarzem prowadzącym na scenę, zapaliły się z niewiadomej przyczyny szmaty i inne łatwopalne przedmioty. Na szczęście niebezpieczeństwo zauważyli znajdujący się na posterunkach szeregowcy straży ogniowej, którzy ogień w samym zarodku ugasili strumieniami wody z hydrantu.

Pożar Jędrzejowa. W mieście powiatowem Jędrzejów, gub. kieleckiej, wszczął się onegdaj w nocy pożar, który zniszczył 14 domów parterowych i 1 piętrowy, 3 stodoły, 2 składy zboża i kilkanaście sklepów, oprócz oficyn i zabudowań gospodarczych.

Towarzystwo polskich dziennikarzy i literatów w zaborze pruskim. Potrzeba zawiązania organizacyi dziennikarzy i literatów polskich w zaborze pruskim dawno już uczuwać się dawała, niestety, niesnaski, istniejące między nimi, przeszkadzały zrealizowaniu dotyczących projektów. Obecnie, jak się zdaje, sprawa na dobrą weszła drogę. Jak bowiem czytamy w „Dzienniku Poznańskim“, na zaproszenie panów Józefa Kościelskiego, Macieja Wierzbińskiego i dra Tadeusza Jaworskiego odbyło się w sobotę wieczorem w hotelu francuskim w Poznaniu zebranie dziennikarzy i literatów, na które przybyło przeszło 20 osób. Zebranie zagaił p. Józef Kościelski, podnosząc konieczność szeregowania się dziennikarzy i literatów polskich. Potrzebę tę uznali także i zebrani. Obradowano nad ustawami i w głównym zarysie przyjęto ustawy dawniej uchwalone, lubo z pewnemi zmianami. Następnie obrano zarząd, na czele którego stanął pan Kościelski jako prezes. Ze względu na to, że w obecnej porze wielu dziennikarzy i literatów powyjeżdżało, zarząd ten uważa się tylko jako tymczasowy. Skoro nieobecni dziennikarze i literaci wrócą do domu, zarząd zwoła walne zebranie, które zadecyduje co do dalszej organizacyi Towarzystwa. Prawdopodobnie to walne zebranie odbędzie się w jesieni.

Otwarcie kościoła po 18 latach. Dzienniki warszawskie donoszą:

W niedzielę otwarto kościół po 18 latach w Słowatyczach (gub. siedlecka, pow. bielski). Pierwszą mszę odprawił proboszcz z Tyczny, ks. Solnicki. Przybyły kompanie z Wisznic i Tyczny. Ks. biskup przybył o godz. 6 wieczorem. Ustawiono dwie bramy tryumfalne, mieszczanie: Chorąży, Romanowski i Mikołajewski podali chleb i sól. Była także deputacya żydów. Wiernych zebrało się 6000. Powitał biskupa z ambony ks. Solnicki. Biskup odśpiewał u ołtarza „Te Deum laudamus“.

Tak zw. „Maciejówkami“, czapkami, noszonemi w zaborze pruskim przez wielu Polaków, a nazwanemi tak od imienia jednego z najwybitniejszych obywateli wielkopolskich, ś. p. hr. Macieja Mielżyńskiego, zajmują się teraz coraz częściej pruskie władze policyjne i sądy. Władze te dopatrują się bowiem w noszeniu tych czapek — zamiaru antisemickiej demonstracyi. W tych dniach dopiero ukończył się proces wytoczony kilku Polakom w Steele w Westfalii o noszenie maciejówek, teraz znowu — jak donoszą dortmundzkiemu „Dziennikowi Polskiemu“ — stawało przed sądem ławniczym w Ruhrort 13 Polaków, którzy zamiast w „mycki“ niemieckie, w te czapki polskie się stroili. Sąd uznał jednak, że maciejówki nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla Niemczyzny i uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary, nakładając wszelkie koszta sądowe i adwokackie kasie państwowej. Tymczasem sądy swoje — policya swoje. Obstaje ona przy swej nienawiści do „maciejówek“ i nasyła noszącym je Polakom w różnych miejscowościach mandaty karne, jak to świeżo znowu uczyniły policye w Meiderich i Buschhausen. Gdyby — dodaje „Dziennik Polski“ — koszta procesowe pokrywać musieli odnośni policyanci lub komisarze z własnej kieszeni — maciejówki ani rogatywki nie przeszkadzałaby zapewne nikomu.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: „Konsul generalny“.

We czwartek: „Słodka dziewczyna“.

W piątek: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Bertego.

W sobotę: „Konsul generalny“.

Z kalendarza. We środę 12 lipca: Jana Gwalberta i Marcyany p.; we czwartek 13 lipca: Małgorzaty p. m. i Anakleta; w piątek 14 lipca: Bonawentury b. w. d. k. i Marcelina.

Wschód słońca 12 lipca o godzinie 3 min. 47, zachód o godz. 7 m. 44; długość dnia godzin 15 m. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lipca termometr doszedł od 14·2 do 29·1 C.; barometr opadał.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 20·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 11-go lipca: zachmurzenie zmienne, chwilami drobny deszcz.

Konsul generalny.

Operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta.

Syn konsula generalnego egzotycznej rzeczypospolitej San Martino, Gustaw Eichenstein (p. Malawski) wesoły młodzieniec, dostał polecenie od ojca (przemysłowca wiedeńskiego), aby zawiózł guwernantkę dla córki prezydenta republiki. — Ładny buziak fertycznej Wiedenki (p. Kliszewskiej) Lory, zniewala go jednak do pozostania w Wiedniu. Zastępstwa zaszczytnej misyi podjął się Walenty, służący i totumfacki klubu kawalerów (Lelewicz), frant kuty na cztery nogi, udający kawalera. Zamiast guwernantki, zabiera w podróż swoją żoneczkę. Jest nią właśnie ów piękny buziaczek, który tak zafrapował młodego Eichensteina. Na dworze prezydenta rzeczypospolitej, gdzie Walenty występuje jako Eichenstein, zaś jego żoneczka jako guwernantka pięknej Paoli (p. Miłowskiej), rozpoczyna się cała komedya z pomyłek o iście operetkowem prawdopodobieństwie, dająca pole do popisu w najniemożliwszych a wesołych sytuacyach do najprzeróżniejszych mniej i więcej udatnych konceptów, wywołujących wybuchy szczerego śmiechu pośród audytoryum i salwy oklasków. Prozy dowcipnej a pieprznej nad miarę.

Muzyczka jest sobie najzwyklejszym fabrykatem wiedeńskiej „Kapelmeistermusik“, ratującej się szczególniej w ensamblowych momentach, unisonami walcowemi z mnóstwem fermat, przetrzymywań, ritardandów i t. p. zmian rytmicznych, których składność i gładkość jest właściwie główną zasługą wybornego kapelmistrza operetki, p. Słomkowskiego, który cały zespół i doskonały chór dzierży silnie i karnie swą małą i wiotką pałeczką. Melodye i rytmy nie świeże i nie wyszukane, lecz zgrabne i ochocze, mimo, iż przypominają wiele słyszanych już rzeczy tego rodzaju. Robota muzyczna nienadzwyczajna. Najlepiej stosunkowo obrobione są marsze i galopy, walce harmonizowane mniej lekko. Na ogół jest walców tych mniej, niż w innych dziełach tego pokroju, a muzyki, która nie pozostawia jakiegokolwiek wrażenia, słucha się z przyjemnością.

Operetkę odśpiewano z werwą i humorem a prym dzierżył p. Lelewicz, zbierający gromkie oklaski za tłuste kuplety odśpiewane z humorem i zacięciem sobie właściwem. Młodego Eichensteina śpiewał p. Malawski ze swobodą i elegancyą, cechującemi każdą partyę tego zdolnego śpiewaka, w którego pracy czuć konsekwentny postęp i rozwój zarówno głosu, jak i jego techniki śpiewaczej. W rolach epizodycznych dzielnie się spisali p. Paszkowski, Okoński, Kratochwil i Fedyczkowski. Z wyjątkiem roli Lory, którą śpiewała ulubienica operetkowiczów krakowskich, p. Kliszewska z naturalnym wdziękiem i niczem niezmąconą swobodą i pikanteryą, małe pole do popisu mają w tej operetce kobiety. Zarówno p. Kasprowiczowa jako żona prezydenta San Martino, jak i p. Miłowska, jako jej córka jawią się tylko epizodycznie — aby tercetem śpiewanym i tańczonym zebrać huragany oklasków. Tercet ten — udatny moment sceniczny — musiano powtarzać.

Na ogół jest „Konsul generalny“ sztuczką wesołą i zabawną i wypełniać będzie niewątpliwie widownię teatru letniego.

St. Bursa.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lipca.

Dalszy ciąg demonstracyj. Wczoraj koło godziny 8 wieczorem tłum parutysięczny przeważnie strejkujących robotników budowlanych ruszył z pasażu Mikolasza, ulicą Kopernika i Ossolińskich, na Chorążczyznę pod redakcyę „Słowa Polskiego“. Gdy robotnicy dochodzili pod redakcyę, oddział policyi pieszej zastąpił im drogę. Robotnicy parli z ogromną siłą naprzód. Policya konna dobyła szabel; tłum rozerwał oddział pieszej policyi, lecz w tej chwili policya konna poczęła pędzić na oślep jak do ataku. Powstał popłoch. Policyanci konni nie zważali na nikogo, nawet na dzieci ani kobiety — i gdyby się nie schroniono na pobliskie podwórze i nie przytulano do murów, nie obeszłoby się bez ofiar w ludziach. Za chwilę powtórzył się atak robotników nieco już osłabiony, który policya odparła. Robotnicy ruszyli tłumnie do pasażu Mikolasza i tam zniszczyli kiosk „Słowa Polskiego“, następnie pod kantor „Słowa Polskiego“ mieszczący się przy ulicy Tańskiej i zniszczyli w nim wszystkie urządzenia.

Oddziały policyi stały do późnej nocy w pobliżu „Słowa Polskiego“.

Strejk ślusarzy we Lwowie został zażegnany. Pracodawcy podwyższyli płacę, a czas pracy ograniczyli do $9^1/_2$ godzin.

Strejk budowlany. Przez cały dzisiejszy ranek obchodzili strejkujący robotnicy budowle, pilnując, aby nigdzie nie pracowano. Strejk przybiera coraz większe rozmiary. Do południa stanęły roboty prawie na wszystkich budowlach. Strejkuje kilka tysięcy robotników. Na godz. 4 popołudniu zostało zwołane zgromadzenie strejkujących.

Z Rady szkolnej krajowej. W czasie wielkich feryj strony nie będą przyjmowane w biurach Rady szkolnej krajowej w dniach świątecznych.

Z politechniki. Docentem hygieny w politechnice lwowskiej zamianowany został dr Kazimierz Panek.

Z prasy lwowskiej. Codzienne pismo „Dzień“ przestało wychodzić.

Kasa chorych m. Lwowa. Wczoraj w gmachu ratusza odbyły się wybory do miejskiej Kasy chorych. Lista socyalistyczna uzyskała znaczną większość.

Wyścigi cyklistów we Lwowie. Dnia 16 b. m. odbędą się staraniem lwowskiego Klubu młodzieży cyklistów i Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży wyścigi cyklistów (biegów 6). Prócz tego odbędą się igrzyska ludowe. Zgłaszać się należy do 14 b. m. do Klubu cyklistów (Zimorowicza 5), lub do Towarzystwa zabaw (ul. Dąbrowskiego).

Biura „Krajowego związku przemysłowego“ zostały przeniesione z ul. Chorążczyzny nr 17 do nowego lokalu, mieszczącego się na parterze w domu przy ul. Słowackiego nr 18.

Proces o szpiegostwo skończył się w tych dniach w Wiedniu skazaniem podpułkownika audytora Hekajły na 12 lat więzienia, majora Więckowskiego na 8 i kapitana Achta na 6 lat więzienia.

Ostatnie wiadomości.

— Interview z posłem Stwiertnią w sprawie mowy prezydenta gabinetu Gautscha o upaństwowieniu kolei prywatnych zamieszcza „Wiener Allgemeine Zeitung“. Dziennik ten podnosi na wstępie wybitne stanowisko, jakie zajął poseł Stwiertnia wskutek rozległych swoich wiadomości kolejowo-fachowych w Izbie i wobec tego przypisuje jego zdaniu poważne znaczenie. Według interviewu, poseł Stwiertnia przyznał, że mowa bar. Gautscha wywarła wogóle jak najlepsze wrażenie. Zdaniem naszego posła, zapewniła ona rządowi zdolność do pracy Izby na czas sesyi jesiennej. Dowodzi ona, że rząd zrozumiał korzyści, wynikające dla niego z upaństwowienia kolei i że od słów pragnie przejść do czynów. Z tej właśnie przyczyny także Koło polskie powitało ją z zadowoleniem.

Co się tyczy zapowiedzianych przez prezydenta gabinetu nowych form gospodarki kolejowej, mowca mniema, że nowe te formy polegać muszą przedewszystkiem na rozszerzeniu zakresu działania i odpowiedzialności wszystkich urzędów, nawet najmniejszych. Dalej okaże się koniecznością ustanowienie samodzielnych do pewnego stopnia generalnych dyrekcyj na wzór pruskich. Wrocławska np. dyrekcya otrzymuje w budżecie znaczną kwotę, którą rozporządza samodzielnie na inwestycye, zamówienia wagonów i t. d. Takie generalne dyrekcye i w Austryi powstać muszą.

— W sprawie marokkańskiej nastąpiło już zupełne porozumienie pomiędzy Francyą a Niemcami. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych prezydent gabinetu Rouvier odczytał oświadczenie, donoszące, że rząd w zasadzie nie jest nieprzychylny konferencyi marokkańskiej. — Francya i Niemcy porozumiały się w sprawie następujących punktów: 1) zwierzchność sułtana, 2) nietykalność Marokka, 3) ekonomiczna wolność, 4) uznanie stworzonej dla Francyi w Marokku sytuacyi. Dlatego Francya jest gotową wziąć udział w konferencyi. Porozumienie między Francyą i Niemcami jest zupełne. Umowy angielsko-francuska i francusko-hiszpańska pozostają nienaruszone.

Oświadczenie to przyjęła większość oklaskami. Rouvier oświadczył, że przed odbyciem konferencyi nie może odpowiadać na żadne interpelacye w tej sprawie, natomiast zapowiedział wydanie „Żółtej księgi“ z dotyczącemi dokumentami.

Równocześnie z tem oświadczeniem Rouviera, „Nordd. Allg. Zeitung“ zamieściła komunikat tej treści:

„Rządy Niemiec i republiki francuskiej porozumiewają się, aby 1) będące obecnie w Fezie poselstwa odwołać do Tangeru, skoro tylko zbierze się konferencya; 2) udzielić sułtanowi marokkańskiemu przez swych zastępców wspólnej rady celem ustanowienia programu, jaki ma być zaproponowany konferencyi“.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

Główna fala buntu w marynarce rosyjskiej, która groziła zupełnym zalewem władzy carskiej przynajmniej na wybrzeżach Rosyi, już, jak się zdaje, rozbiła się i spłynęła. Mimo to rząd nie może być pewien jutra. Mniejsze wybuchy i rewolty wydarzają się codziennie w rozmaitych stronach wielkiego państwa, a podobno także wśród kozaków dońskich silne panuje wrzenie. Jeśli do tego dodamy rewolucyę na Kaukazie, otrzymamy obraz potęgującej się raczej, niż słabnącej, anarchii.

Telegramy „N. Reformy“ z dnia 11 lipca.

Potemkin na mieliźnie.

Bukareszt. Z Konstancy donoszą: Wskutek otwarcia klap bocznych na „Potemkinie“ przez opuszczającą okręt załogę, napłynęło do jego wnętrza tyle wody, że tylna jego część osiadła na mieliźnie. Obecnie pracują nad wypompowaniem wody.

Wiedeń. Korespondent „Neue Fr. Presse“ z Konstancy telegrafuje, że na opuszczonym przez załogę „Potemkinie“ znalazł wielkie spustoszenia. Kajuty są zrujnowane, na ścianach i filarach widoczne ślady krwi. Do magazynów wyłamano drzwi. Marynarze, z braku wody słodkiej, używali do kotłów maszynowych wody morskiej, skutkiem czego kotły zostały zepsute. Zarówno żywności, jak amunicyi, znaleziono bardzo mało.

W jednej z zamkniętych kabin znaleziono jednego z oficerów, straszliwie wygłodzonego, załoga bowiem trzymała go tutaj 11 dni o chlebie i wodzie.

Jeszcze się ich boją.

Konstanca. Podczas pobytu floty rosyjskiej w tutejszym porcie zabroniono marynarzom, a nawet oficerom wysiadać na ląd, aby nie spotkali się z buntownikami z „Potemkina“.

Matuszeńko u Cantacuzeny.

Konstanca. Rumuński prezydent ministrów Cantacuzene przyjął przywódcę marynarzy z „Potemkina“, Matuszeńkę. Na zapytanie prezydenta ministrów oświadczył Matuszeńko, że załoga „Potemkina“ powzięła zamiar zbuntowania się dopiero wtedy, gdy lekarz okrętowy na wezwanie komendanta oświadczył cynicznie, że robaki w mięsie, przeznaczonem dla marynarzy, liczą zaledwie jeden dzień życia.

Czy znajdą łaskę?

Sebastopol. Pet. agencya północna donosi: torpedowiec nr 267, którego załoga nie chciała się poddać władzom rumuńskim, przybył tu wczoraj. Załogę, złożoną z 16 ludzi, aresztowano i internowano na parowcu transportowym „Prut“. Statek „Wecha“ również tu przybył.

Wydani władzy.

Petersburg. Krążownik pancerny „Aleksander III“ powrócił do portu kronsztadzkiego. Załoga wydała **władzy 12 marynarzy, którzy usiłowali ją zbuntować.**

Bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Wśród garnizonu kronsztadzkiego wybuchły znów groźne rozruchy. — Władze obawiają się wykroczeń ze strony żołnierzy.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Kronsztadu, że tam **skazano wielu marynarzy i żołnierzy na karę śmierci przez powieszenie.** — Wiadomość o tej rewolcie w tak bliskiem sąsiedztwie Peterhofu wywarła na cara głębokie i przygnębiające wrażenie.

Bunt z powodu egzekucyi.

Londyn. Do „Morning Post“ donoszą z prywatnego źródła z Libawy: Po stłumieniu rewolty marynarzy **23 z nich skazano na karę śmierci.** Gdy karę tę wykonano na sześciu skazanych, powstało wielkie wrzenie wśród garnizonu. Komendant, obawiając się, aby dalsze egzekucye nie wywołały nowego buntu, zażądał instrukcyi z Petersburga. Odwrotnie nadeszła odpowiedź: „Tracić dalej“. Gdy atoli przystąpiono do rozstrzelania dalszych skazanych, przeznaczeni do wykonania wyroku żołnierze odmówili posłuszeństwa, a następnie **dali ognia do oficerów, z których zabili 12.** Komendant przywołał wówczas kozaków, którym po zaciętej walce i po stracie **30 zabitych** powiodło się wreszcie stłumić rokosz.

Wrzenie wśród kozaków.

Petersburg. Między kozakami dońskimi odbywa się **żywa agitacya rewolucyjna.** Sytuacya jest groźna. — Władze zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności na wypadek rozruchów.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg. W mieście i okręgu Tyflis ogłoszono stan wojenny.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W Elisabetgrodzie na Kaukazie stacyonowany tamże aliszański pułk piechoty wzbraniał się przez trzy dni przyjmować dostarczanej mu żywności, ponieważ była zepsuta. Następnie wybuchły w pułku zaburzenia, które przybrały charakter groźnej rewolty. Wczoraj zbiegło z pułku tego 2 podoficerów i 14 szeregowców z bronią i znacznym zapasem amunicyi. W Batum rewolucya.

Zamordowanie prezydenta miasta.

Moskwa. (Petersburska Agencya telegraficzna). Podczas dzisiejszego przyjęcia petentów u prezydenta miasta Szuwałowa **jeden z petentów dał trzy strzały** do prezydenta **i zabił go.** Sprawcę uwięziono.

Ruch konstytucyjny.

Petersburg. „Słowo“ słyszało, że w połowie lipca odbędzie się zjazd inteligencyi polskiej dla wyjaśnienia stosunku Polaków do Rosyan. W zjeździe wezmą udział znani pisarze polscy.

Petersburg. W Moskwie odbyło się wczoraj wielkie zebranie inżynierów, które na żądanie naczelnika miasta musiało się rozejść. Uczestnicy istotnie rozeszli się, zażądawszy spisania protokołu o tem, co zaszło.

Z teatru wojny.

O dalszych postępach Japończyków na Sachalinie donosi generał Liniewicz: Dnia 7 zajęli Japończycy Korsakowsk, 8 zaś o godz. 8 rano wjechały dwie łodzie torpedowe do zatoki Łososia i otworzyły silny ogień na fort Sołowiew. Oddział z Korsakowska opuścił fort Sołowiew i rozpoczął odwrót na północ. Japońska kawalerya obsadziła Sołowiew. Japończycy wysadzili w Korsakowsku na ląd piechotę, kawaleryę i artyleryę.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 lipca.)

Poddali się!

Londyn. Z Tokio donoszą: Rosyjska załoga Korsakowska i fort Sołowiew po wyparciu jej z tych fortyfikacyj cofnęła się 8 mil na północ, a następnie po słabym oporze **poddała się Japończykom.**

Rokowania pokojowe.

Petersburg. Petersb. agencya północna donosi: ambasador w Rzymie hr. Murawiew, który w najbliższym tygodniu wyjedzie do Waszyngtonu, był wczoraj na audyencyi u cara.

Waszyngton. Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi zbiorą się w mieście Portsmouth w stanie New Hampshire w Stanach Zjednoczonych. Postanowiono bowiem, aby rokowania toczyły się poza Waszyngtonem.

Waszyngton. (Depesza biura Reutera). Jak słychać, Rosya wobec objawianego przez rząd chiński życzenia o zastępstwo na mającej się odbyć konferencyi pokojowej, zachowuje się przychylnie, podczas kiedy Japonia zajęła stanowisko odmowne. Prezydent Roosevelt wręczył obu wojującym mocarstwom prośbę Chin, niewiadomo jednakże, czy już została daną odpowiedź? W urzędowych tutejszych kołach żądania chińskiego nie przyjęto sympatycznie. — Dlatego nie jest prawdopodobnem, aby rząd je poparł.

Objawy pokojowe.

Berlin. Rząd rosyjski zakupił już 15 wielkich parowców handlowych od niemieckiego Towarzystwa żeglugi w Hamburgu. Parowce te mają służyć do przewiezienia jeńców rosyjskich z Japonii do Rosyi. Tu uważają zakupno to za dowód, że rząd rosyjski na seryo myśli o rychłem zawarciu pokoju.

Za szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Tokio. Były attaché wojskowy francuski Bourgoin, został zasądzony za szpiegostwo na 10 lat więzienia i ciężkich robót, a tłomacz jego Maci na 8 lat więzienia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 lipca.

Flota angielska we Francyi.

Brest. Wczoraj o godzinie 12 minut 30 w południe przybyła tu angielska eskadra atlantycka złożona z 11 okrętów. Wymieniono salwy powitalne.

Anglia nie ufa pokojowi.

Londyn. Izba lordów przyjęła po dłuższej dyskusyi rezolucyę z oświadczeniem, iż niebezpiecznem jest liczyć tylko wyłącznie na flotę, gdyż dla przeszkodzenia inwazyi do Anglii potrzebna jest także armia lądowa. Rezolucyę tę poparł także lord Roberts, który podniósł, że wprawdzie Anglia nie potrzebuje silnej armii stałej, ale potrzeba jej dostatecznie wyćwiczonej, silnej rezerwy.

Reforma wyborcza w Anglii.

Londyn. W Izbie gmin Balfour zapowiedział projekt reformy wyborczej, na mocy której Anglia zyskałaby 17 mandatów, Szkocya 15, a Irlandya straciłaby 22 mandaty.

Korona do nabycia.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się, że Norwegia ofiarowała koronę swoją księciu duńskiemu Karolowi.

Turcya a „Potemkin“.

Konstantynopol. Z powodu sprawy „Potemkina“ rząd turecki postanowił wzmocnić fortyfikacye Bosforu, czemu się zawsze dotąd sprzeciwiała Rosya. Dopiero teraz dziennikom tureckim pozwolono pisać o sprawie „Potemkina“, ale tylko o poddaniu się tego pancernika.

Okradziona republika.

Londyn. Z Haiti donoszą: Prezydent republiki Haiti odkrył, że urzędnicy wykradli z kasy państwowej sumę **5 milionów dolarów,** pozostałą z pożyczki państwowej, zaciągniętej w roku 1904. Rzeczypospolitej Haiti grozi z tego powodu zupełne bankructwo.

Katastrofa w kopalni.

Uście (Essen). W szybie Borussia wybuchł pożar wskutek eksplozyi lampki naftowej. Jak się zdaje, zginęło przytem **39 robotników.**

Pojedynek bez skutku.

Karlsbad. Odbył się tu wczoraj pojedynek między vicehrabią Armandem Beauce a nadporucznikiem Korwinem. Wymieniono 3 razy kule bez żadnego rezultatu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·— Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 540·50. Akcye Länderbanku 450·50 Akcye Bankvereinu 552·—. Akcye Bodencredit 1021·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 671·50. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 448·50 Akcye kolei północnej 5830·—. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 526·50. Akcye Rima Muranyi 549·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2645·—. Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie tytoniowe 360·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 895·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·65. Renta majowa 100·30. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 141·75 Marki 117·45. Ruble 253·—.

Cukier 22·00 do 22·10 słaby. Spirytus 41·— do 41·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po początku silnym nastąpiło ogólne osłabienie.

Solicytator adwokacki

zdolny w koncepcie, w sprawach hipotecznych i egzekucyjnych szuka zajęcia zaraz. Zgłoszenia pod „Solicytator" poste restante Kraków za okazaniem kwitu. 2480

Zdolny nauczyciel z maturą przyjmie guwernerkę. Zgłoszenia **M. Oskarbski w Hermanowej**, p. Tyczyn. 2485

Potrzebny chłopiec

w wieku lat 14—15 do praktyki w sklepie korzennym i z napojami przy ul. Starowiślnej l. 27. 2483 1 3

Urządzenie maszynowe

do fabrykacyi mydeł i mydełek w nowym stanie z motorem gazowym o sile 12 koni jest **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: **Stanisław Kwiatkowski, Tarnów, Lwowska 65.** 2481 1 9

Odezwa!

Firma F. A. Grigar

(Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej, Rynek główny l. 44) zniewolona — wskutek nielojalnego postępowania konkurencyi — (czytaj „Głos Narodu" z 11 czerwca b. r.) do opuszczenia zajmowanego przez lat 34 lokalu, **przeniosła** swój Magazyn Nowości i Konfekcyi męskiej do lokalu pod l. 47 w Rynku głównym, Linia A-B (Hotel Drezdeński, róg Rynku i ulicy Floryańskiej), o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i poleca się nadal łaskawym względom 2471 1 3

F. A. GRIGAR

Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

Wyszły nakładem Sal. Mal. polsk. w Krakowie

Klejnoty Krakowa

20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego stołu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza St. TONDOSA. 2482 1 10

A. Cena w oprawie secesyjnej . . . . K 1·20
B. „ w agiels. płótno z złoc. . . . K 1·70

Za nadesłaniem K 1·65 wysyła w oprawie A.
„ „ K 2·15 „ „ B.
franco za zwrotnym recepisem

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

DO SPRZEDANIA

Łóżko, trumotka, szafa z lustrem, biurko, stolik nocny (wszystko dębowe), stoliczek, dwa stołki, karło i 2 pary karniszy, **ul. Topolowa 32.** 2402 3 4

Dojrzałe Maliny

w większych ilościach **zakupuje** firma **Moritz Löw,** fabryka olejków, eter. i esenc. **w Husowicach** koło Berna (Mor.). 2484 1 2

Wydział krajowy. 2462
L. 58398.

Z dniem 16 sierpnia b. r. rozpocznie się IX z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na kurs, winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego **własnoręcznie** napisane podania i dołączyć następujące dokumenty:

a) metrykę urodzenia.
b) ostatnie świadectwo szkolne,
c) świadectwo moralności,
d) krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał,
e) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu powiatowego lub krajowego, wreszcie
f) jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, świadectwo swej przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci na kurs: karani za zbrodnie, za przestępstwa z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej, w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O tem zawiadomi Wydział powiatowy bezzwłocznie wszystkie Zwierzchności gminne swojego powiatu.

Wniesione podania przedłoży nam Wydział powiatowy najdalej **do 30 lipca b. r.** (później przedłożone nie zostaną uwzględnione) wraz z swoją opinią, którzy z kandydatów zasługują na przyjęcie, a to tak z pomiędzy kandydatów, którzy kompetują o zasiłki, jak i z tych, którzy starają się o przyjęcie na własny koszt.

Z uwagi, iż wyznaczona przez Wysoki Sejm dotacya na zasiłki dla uczniów kursu jest szczupłą, zaledwie bowiem 20 kandydatów można obdarzyć zasiłkami najwyżej do dwustu koron, na cały kurs, zwracamy uwagę, iż jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu kandydata, a raczej na przysporzeniu gminom sił pisarskich, winien Wydział powiatowy przyznać z funduszu powiatowego odpowiednie zasiłki.

Przedkładając podania kandydatów zawiadomi nas zarazem Wydział powiatowy, którym kandydatom i w jakiej wysokości przyznał zasiłki. Przyznane zasiłki, ewentualnie także z funduszu gminy, muszą być nadesłane bezpośrednio do Kasy Wydziału krajowego, skoro Wydział powiatowy otrzyma zawiadomienie o przyjęciu kandydata.

We Lwowie, dnia 1 lipca 1905.

Marszałek krajowy:
Badeni.

Członek Wydziału krajowego:
Glidziuk.

NESTLEGO mączka dla dzieci

zawierająca najlepsze mleko alpejskie. Oddawna za dobre uznane pożywienie dla niemowląt i dzieci chorych na żołądek. Nieżyt jelit niemożliwy.

Przez powagi lekarskie uznana za dobrą, od 35 lat we wszystkich szpitalach dla dzieci używana. Dzienne zużycie mleka 184.000 litrów, czego nie może wykazać żaden inny przetwór.

Do celów próbnych pół dawki po 1 koronie. Skład główny: **F. BERLYAK, Wiedeń, I., Verlängerte Weihburggasse 27.**

Ostrzeżenie! Ponieważ sprzedają podobne przetwory w opakowaniu naśladowanem do złudzenia, przeto trzeba przy kupnie pamiętać o tem, że każda dawka musi być opatrzoną podpisem wynalazcy **Henry Nestlé**, a etykieta na wieku podpisem mającego skład główny **„F. Berlyak"**. 2063 6 12

Przed naśladownictwami ohroniona przez próbkę i znak.

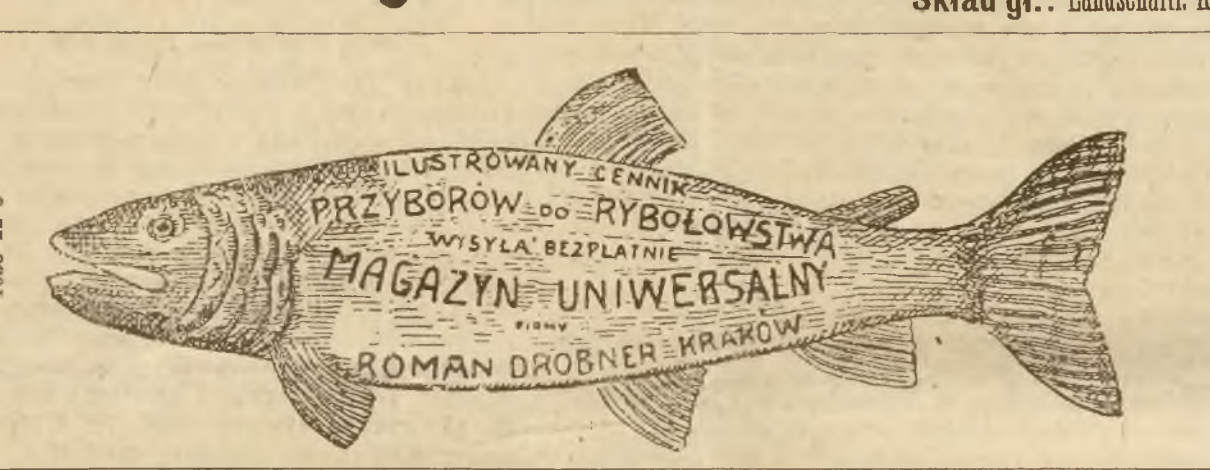
Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau. 245 6 6

od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia**, usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**

Dostać można w każdej znaczniej. aptece anstr. węgier. państwa. Cena pudełka K. 1·50 Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.

Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.



1653 29 0

Na nalewki

Rafinerya spirytusu

H. Perlbergera Syna

w Klaśnie przy Wieliczce, poleca

na Nalewki owocowe

swój spirytus **„Alcohol pasteurisé"** który przez pierwszorzędne **Zakłady chemiczne krajowe** i zagraniczne, **jako najlepszy i najczystszy** w swoim rodzaju uznany został.

Dla dogodności P. T. Publiczności wysyłam spirytus pocztą w blaszankach 5 litrowych po cenie umiarkowanej. 2412 3 3

Na nalewki — Na nalewki

Poszukuje się

Agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi do rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyę i stałą płacę. — Wymagana **kaucya w gotówce lub zabezpieczona.** Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **„Liturgia", Krosno.** 2477 1 3



1954 6 22

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"

Lwów-Zamarstynów,

wyrabia i poleca:

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Wodę kolońską zwykłą kwiatową i angielską.
Puder „Ennice" w 3 kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampili.
Gumę do sklejania.
Płyn do wywabiania plam.
Srodki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la Nauheim. 1925 16 0
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

PATENTY

wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus,** 267 46 104
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez jednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy chronicznych (zastarzałych) dolegliwościach **żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak ociężałość, **kolki,** bicie serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego** rozstroju i zadumy, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można **dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberanie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmańskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22, K. Jahra** (dawniej F. Gralewskiego) począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100·0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0 sok czereśniowy 320.0, koper włoski, anyż, korzeń beleniam, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0.

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w **dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 1766 28 0

Buchalter

lub buchalterka

rutynowany, obznajomiony z podwójną buchalteryą, władający w korespondencyi językiem polskim i niemieckim znajdzie miejsce w zakładzie przemysłowym w Krakowie. Zgłoszenia (listy) z podaniem studyów i praktyki dotychczasowej przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **2474.** Wyjaśnień nie daje żadnych. 2474 1 2

Śląsk austryacki

WISŁA

WILLA „MAJA".

Nowo wybudowana, pokoje wysokie, słoneczne, wygodnie urządzone, odpowiednio zaopatrzone na zimę, z piecami kaflowemi, sprężynowemi łóżkami, werandami i dużym tarasem. Wodociągi, łazienka ogrzewana, ogród spacerowy z wodotryskiem do użytku gości. — Pokój z całkowitą pościelą, usługą i światłem począwszy od 30 koron miesięcznie. Można również wynajmować i dziennie.

Kuchnia zdrowa i smaczna, utrzymanie od 3 koron dziennie.

Położenie malownicze, w Beskidach, o 3 kwadranse drogi od Ustronia, stacyi kolejowej.

Bliższe szczegóły na miejscu **w Wiśle, Helena Kiełczewska** (przez Trzebinię Ustroń). 2475 1 6

Knorr'a

Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. **Można jej dostać wszędzie.** 1979 3 4

Wózki dziecięce

sprzedaję z powodu wielkiego zapasu po znacznie zniżonych cenach. Proszę korzystać ze sposobności. Znany skład pod firmą 2349 5 5

Arnold Fallek

Kraków, ul. Grodzka l. 43,
filia
Podgórze, Rynek l. 10.

Koncypienta

z praktyką sądową poszukuje zaraz **Dr Edmund Reiner, adwokat w Krakowie.** 2478 1 3

Wielka realność

przy plantach w Krakowie jest z powodu wyjazdu właściciela za cenę gruntu **do sprzedania.** Realność ta przynosi znaczny dochód, a że mierzy przeszło **pół morga,** można na niej jeszcze pobudować wielkie gmachy **z frontem na planty** bez szkody dla obecnie stojących na niej kamienic. Bliższa wiadomość: F. Lubański, ul. Grodzka 26. 2443 3 3

Lokomobila o sile 8 H. P. wyrobu Claytona w bardzo dobrym stanie **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Sepnica,** p. Dębica. 2337 7 7

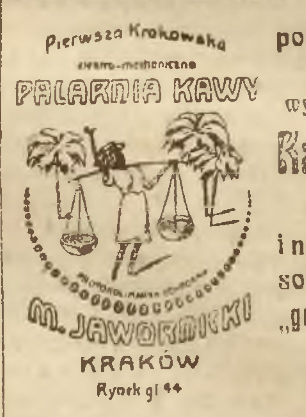
Do cukierni W. Nowaka w Bochni

potrzebny **uczeń.** 2421 5 7

Telegram z Paryża.

Dziś najmodniejsze tylko granaty. 2275 8 10

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 2365 10 0

Magazyn rękawiczniczy

pod firmą

F. Lubański

Kraków, ul. Grodzka 26

(naprzeciw Magistratu).

Poleca wszelkie rodzaje rękawiczek, skórkowe od **90 ct.** za parę. Paski damskie, torby, kufry, szelki, skóry łosiowe do łóżek i t. p.

Nabywający 3 p. rękaw. naraz lub inne towary, otrzyma w dodatku srebrzystą torebkę lub lusterko szlifowane składane. 2325 3 6

LICYTACYA.

Realność „Szkoła ludowa" w Łobzowie **sprzedana będzie** w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne nieodwołalnie **w dniu 24 lipca 1905** o godzinie 12 w południe. 2463 3 3

Bliższe warunki są do przejrzenia u dyrektora szkoły w Łobzowie.

Z Rady szkolnej miejscowej.

W Łobzowie, dnia 8 lipca 1905.

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, ul. **Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 2131 23 25

Świeże jarzyny!

5 kg. świeżych ogórków . . . . K 3·—
5 kg. świeżej kalarepy . . . . „ 2·80
5 kg. zielonej fasolki . . . . „ 3·60
5 kg. nowych ziemniaków lub dyń . . „ 2·50
5 kg. mieszanych jarzyn . . . . „ 3·—
5 kg. baryłeczka starego białego wina stołowego . . . . „ 5·—
5 kg. w sezonie jabłek, śliwek, gruszek renklod . . . . „ 3·—

wysyła opłatnie do każdej stacyi **Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen** (Połudn. Węgry). 2322 11 15

Główny Skład Rowerów



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 5

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD" fabryka rowerów „STYRIA"
Jana Pucha i Sk. w Gracu. 1884 9 12

Fabryki rowerów „Dürkopp", „Premier Helical" i oryginalnych amer. „Cleveland", jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i ich części składowe.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 37 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.